W, chodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ze spraw akademickich.

Powrotna fala rozkołysanego w ciągu lat kilku niespokojnego życia studenckiego w Rosyi dosięgła oto naszych polskich uniwersytetów w Galicyi.

Z głębokim smutkiem czytamy w pismach ostatnich sprawozdania z zaburzeń studenckich w Krakowie i Lwowie, opisy łamania drzwi i ław, wyrzucania z auli katedr, z których dotychczas spokojne i poważne słowo nauki płynęło, wieców korytarzowych i tych wszystkich ekscesów łatwo zapalnej młodzieży, zbyt dobrze nam znanych z naszego tutejszego życia akademickiego, zbyt wiele zabierających sił, czasu i energii, zbyt ciężkich i przygnębiających...

Bo czy nie dość było ofiar, przez młodzież polską tu w Rosyi molochowi przewlekłej rewolucyi rosyjskiej składanych, czy nie dość było charakterów złamanych i zdolności zaprzepaszczonych na to, ażeby nasza polska młodzież pojęła całą beznadziejność tak zwanych strajków akademickich i strajków tych raz na zawsze się wyrzekła u siebie, na swych własnych uniwersytetach?

Czy powrotna fala jest naprawdę tak silna i przemożna, że się jej oprzeć nie jest w stanie i student polski, bardziej od rosyjskiego uświadomiony i kulturalny?

Łatwo ekscesy młodzieży wytłumaczyć. Nikt tak jak ona spraw społecznych nie bierze do serca, nikt bardziej od niej poświęcić się sprawie publicznej nie jest zdolny, nikt głębiej nie odczuwa wszelkich krzywd i ran... Żadnych kompromisów, żadnych układów—jedna prosta, bezwzględna droga — jedno zawołanie i jeden czyn!

Ale ta szlachetna prostolinijność jest jednak czasem zbyt bezwzględna i doprowadza do tragicznych zatargów.

Zaczęło się oto w Krakowie od walki o wolność nauki i kończy—na największem tej nauki skrępowaniu, na zamknięciu wszechnicy.. Gdzie tu sens, gdzie logika faktów? Czy taki miał być skutek wszczętej przez część młodzieży akcyi?

A przecież smutna praktyka rosyjska niejeden już dowód złożyła, jak słabą bronią jest strajk akademicki, bronią ze wszystkich najzawodniejszą i wskutkach najopłakańszą, bronią, która oddawna już powinna być do lamusa rupieci politycznych złożona.

Czy młodzież galicyjska nie miała innych sposobów obrony swoich przekonań?

* * *

Ale nietylko w Galicyi zachmurzyło się na horyzoncie życia akademickiego.

Ciężkiemi chmurami zasnute niebo nad uniwersytetami rosyjskimi..

Zjeżdża się właśnie młodzież po feryach świątecznych. Lecz zjeżdża się ospale, niepewna, co jej najbliższa przyszłość przyniesie, wyczekująca, azali jej czasem zupełnie do uniwersytetu jechać nie trzeba będzie.

To właśnie jest dziś charakterystyką nastrojów studenckich. Wyczekiwanie denerwujące czegoś, co ma się stać, co jest ciężkie, jak straszna operacya, ale nieuniknione—jest cechą chwili bieżącej.

Wydaje się wszystkim, że nowe zaburzenia studenckie są tylko kwestyą czasu. Czy tak jest istotnie?

Nie tak dawno jeszcze można było myśleć, że w zmienionym ustroju politycznym nie będzie miejsca na zaburzenia studenckie, że dawna rola uniwersytetów rosyjskich, będących zarzewiem ruchu politycznego w kraju, jest niepowrotnie skończona, że zapanuje wreszcie spokój tam, gdzie jest on podstawą całej pracy—w świątyniach nauki.

I pozornie spokój w uniwersytetach zapanował; obserwowaliśmy przez parę lat pilną pracę naukową zmęczonych nieustannymi strajkami studentów, składano egzamina, uczęszczano na wykłady...

Ale widać nie czas na to, ażeby życie akademickie na normalne weszło tory. Wrzenie wewnętrzne poczęło znowu nurtować w kołach studenckich. Uniwersytet—wierne odbicie nastroju społeczeństwa rosyjskiego, zaczyna niedwuznacznie objawiać niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, zaczyna się burzyć.

Koniec ubiegłego półrocza akademickiego był jaskrawym tego dowodem i ten to właśnie finał spokojnie zaczętej nauki kładzie piętno zdenerwowania i niepewności na początku nowego półrocza.

„Polityka“ nie jest, niestety, wyrugowana z uniwersytetów. Owszem, gnieździ się ona tam nadal, a między innemi także w postaci tak zwanego „akademizmu“, gorliwie przez sfery reakcyjne popieranego. Powstały w dobie rewolucyjnej pod hasłem—w normalnych warunkach politycznych niewątpliwie słusznem — wypierania „polityki“ z uniwersytetu, stał się z biegiem czasu „akademizm“ kierunkiem *par excellence* politycznym. „Czynne zwalczanie lewicowych grup studenckich i propaganda zasad programu partyi prawicowych“— oto hasło, pod którem niedawno założono jeden z najmłodszych „klubów akademistów“. I temu hasłu czynnej walki są akademiści wierni; w Odesie złożyli już krwawą daninę swemu „programowi“, a we wszystkich uniwersytetach panoszą się bezkarnie, prowokując awantury ze studentami przeciwnych obozów, nie wstydząc się stosowania metod policyjnych.

Ten „kierunek polityczny“ niejedną jeszcze czarną godzinę uniwersytetom zgotuje.

Uniwersytety rosyjskie stoją dziś na wulkanie.

Rozumie to doskonale rząd, stosując środki nadzwyczajne, zapowiadając bezwzględne relegowanie studentów, którzy braliby udział w ewentualnych zaburzeniach. Nie rozumie on tylko psychologii masy studenckiej, której represye nie przekonywują nigdy i nie straszą...

W takich warunkach istotny porządek w zakładach naukowych w najbliższym czasie jest wielce problematyczny i ani rektorowie, ani profesorowie, ani policya sama dopilnować go w chwili krytycznej nie będą w stanie.

* * *

W ciężkich chwilach niepokojów akademickich myśl biegnie ku naszej młodzieży, chciałoby się wykazać tragiczną bezskuteczność jej szlachetnych porywów i zalecić jaknajwiększą rozwagę...

Nie sztuka porwać się i — upaść. Większa sztuka—wytrwałą, energiczną, świadomą pracą u podstaw zdobywać sobie powoli lecz stale grunt do przyszłej, na szerszą miarę zakrojonej pracy społecznej.

Nie chcę się przecież wierzyć, żeby musiało wisieć nad głowami naszej młodzieży, tutaj czy gdzieindziej jakieś nieubłagane fatum, dziesiątkujące przedwcześnie szeregi przyszłych pracowników, których tak brak...

I tem większą gorycz napełnia serca, że tam—w uniwersytetach polskich—także się lata młodzieńcze marnują!

St. J.

Sensacyjne wynurzenia.

Jak donosił nasz korespondent paryski, francuski minister wojny, generał Le Brun, miał oświadczyć w interwiewie ze współpracownikiem „Journala“, że przymierze francusko rosyjskie faktycznie przestało istnieć, ponieważ armia rosyjska zmieniła front. Pod tym względem niema co się łudzić. Rosyjskiej armii nie przypadnie już w udziale na przyszłość obrona zachodniej granicy państwa. Przypuszczalnym przeciwnikiem Rosyi nie będą bezwątpienia Niemcy.

Wynurzenia te generała Le Bruna wywołały sensacyę niesłychaną.

Osobą, przed którą wynurzał się generał Le Brun z zapatrywań swych na przymierze francusko-rosyjskie, jest poseł zachowawczy de la Haye. Poseł przytacza następujące wyrazy generała:

„Prawdą jest, że rosyanie zostawili bez zasłony granicę swą, zwróconą ku Niemcom. Wolno Rosyi robić, co jej [illegible] tak samo jak Francyi, której swobody działania nic ograniczyć nie może“.

Poseł dodaje, że z wynurzeń ministra wojny, jako też z rozmów z innymi członkami rządu, wyniósł przeświadczenie, iż o poważnem współdziałaniu armii francuskiej z rosyjską niema już co myśleć.

De La Haye zamierza interpelować w tej sprawie ministra spraw zagranicznych, Pichona.

Dymisyonowany generał Bonnal oświadczył w sprawie wynurzeń generała Le Bruna, że przeświadczony jest, że Rosya nie myśli wystawiać armii przeciw Niemcom. Skutkiem utworzenia zdaniem generała — pogotowia wojennego na całym obszarze państwa, armia rosyjska uległa rozdrobieniu.

Z tego zaś wynika, że w razie wojny z Niemcami, Francya liczyć może tylko na siły własne. Oto rezultat długoletniej pracy dyplomacyi francuskiej, działającej tchórzliwie.

Berlińskie koła polityczne przypuszczają, że sensacyjne wynurzenia generała Le Bruna nie są powtórzone dokładnie i że jest to manewr polityczny, zmierzający do utrudnienia stanowiska ministrowi spraw zagranicznych, Pichonowi.

Łekcya autonomii.

Autonomia Alzacyi i Lotaryngii stała przed parlamentem niemieckim w Berlinie. W tym samym dniu, kiedy w Londynie zebrał się wybrany w grudniu zeszłego roku parlament angielski, któremu liberalny gabinet m-r Asquitha przedłoży homeru'e Irlandyi, projekt autonomii Alzacyi i Lotaryngii odesłany został przez parlament niemiecki do komisyi, złożonej z 28 członków, która niebawem zda sprawę w pełnej izbie i projekt autonomiczny Alzacyi i Lotaryngii stanie się ustawą zasadniczą.

Nikt goręcej nie przemawiał za autonomią „zabranych Francyi krajów“ od Koła Polskiego w Berlinie.

Tua res agitur musiał myśleć mówca Koła Polskiego, hr. Mielżyński, kiedy za przedłożeniem autonomii Alzacyi i Lotaryngii gorąco przemawiał.

„My wszyscy życzymy sobie pełnej autonomii Alzacyi i Lotaryngii“ — mówił z zapałem poseł Mielżyński.

A chociaż przedłożenie rządowe tej pełni autonomii krajowej nie daje, chociaż sposób wytworzenia izby wyższej w Strassburgu niezawodnie ogranicza działalność sejmu alzackolotaryńskiego, którego izba niższa na podstawie powszechnych, chociaż nierównych praw wyborczych będzie reprezentowała wolę ludu, chociaż „zdobyte i zabrane“ kraje nie będą miały głosu w Radzie Związkowej, żeby przez to wpływ hegemonii pruskiej nie został naruszony — mimo wszystko — autonomia Alzacyi i Lotaryngii jest wielkim i poważnym nabytkiem, jest czemś więcej, jest zapowiedzią rozwoju w przyszłości państw o wielu narodowych różnicach i dążnościach.

W roku zeszłym otrzymała autonomię krajową Bośnia i Hercegowina z sejmem krajowym w Serajewie, obecnie otrzymuje autonomię krajową Alzacya i Lotaryngia z sejmem krajowym w Strassburgu, w tym lub przyszłym roku otrzyma autonomię krajową Irlandya z sejmem w Dublinie.

A wszystko to dzieje się w tym samym czasie, kiedy Finlandya traci swoją autonomię a Królestwo Polskie ma nieziszczony program autonomii krajowej, zwalczany z całą namiętnością przez reakcyę prawdziwie rosyjską.

Bardzo interesujące jest uzasadnienie autonomii krajowej Alzacyi i Lotaryngii, wypowiedziane przez kanclerza niemieckiego pana Bethmann-Hollwega w odpowiedzi na zarzuty ze strony wszechniemców, którzy radzi byli Alzacyę i Lotaryngię utopić w Prusach.

„Polityka Bismarcka polegała na tem, aby Alzacya i Lotaryngia, podobnie jak inne niemieckie państwa, znalazła dach nad głową pod opieką całej Rzeszy niemieckiej. Tym sposobem wytworzony został stan posiadania, będący nietylko dla Alzacyi i Lotaryngii kwestyą egzystencyi, lecz stanowiący zarazem silny węzeł, łączący ten najmłodszy nabytek z całem państwem“.

„*Wszystkie te wartości duchowe i materyalne, byłyby zniszczone, gdyby się dziś chciało wcielić te kraje odrębnie do jednego z graniczących z nimi krajów Związku Rzeszy Niemieckiej*“. I to jest zasadnicze stanowisko kanclerza państwa, na którem pozostał mimo głośnych anty-niemieckich demonstracyi stowarzyszeń sportowych w Metzu i mimo nienawiści ludności miejscowej w Lotaryngii do wszystkiego, co niemieckie.

Niemcy dają autonomię krajową Alzacyi i Lotaryngii. Kanclerz niemiecki zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości tej zmiany konstytucyjnej, z trudności, wobec których Niemcy w Alzacyi, a jeszcze bardziej w Lotaryngii, znajdują się i w przyszłości się znajdą.

A mimo wszystko kończy z pretoryańską administracyą wojskową w krajach na wojnie zdobytych i doradza parlamentowi niemieckiemu, aby dał autonomię krajową „zabranym prowincyom“.

Przypomina niemcom ich historyę i ich wady narodowe. Cały kierunek historyi niemieckiej, pociąg do partykularyzmu, brzydka żyłka pieniacka w związku z krytyką samoniszczącą, która ze szczególniejszem zadowoleniem odkrywa przed całym światem najbrzydsze wady narodowe niemieckie i lubuje się w malowaniu *schwarz in schwarz*, w najczarniejszych kolorach, wszystko to nie mogło dać niemieczyźnie siły pociągającej i musiało niemców wobec zagranicy i całego świata dyskredytować.

Niezawodnie Niemcy są dziś najbardziej nielubianym narodem. Byłoby przesadą twierdzić, że są najbardziej znienawidzeni, ale Niemcy są wszędzie na świecie i we Francyi, i w Anglii, i we Włoszech, i Ameryce nielubiani.

Kanclerz niemiecki o tem wie i radby tę zaszarganą reputacyę niemców naprawić.

Autonomia krajowa w Alzacyi i Lotaryngii, udzielona z własnej woli bez nacisku z dołu, dana szeroką i hojną dłonią, ma być przed światem obroną i zasłoną przed zarzutami brutalnej żelaznej dłoni i rządów pretoryańskich przemocy.

„Nie należy się dziwić, że proces asymilacyi tak się opóźnia, a byłoby błędem z powolnego tempa tego procesu wysnuwać wniosek, że należy teraz ręce założyć i czekać. Przeciwnie, uważam za konieczne — powiada kanclerz państwa — ażebyśmy o wiele więcej, niż dotychczas dla pociągnięcia i zbliżenia Alzacyi i Lotaryngii do sfery niemieckiej użyli kulturalnych i ekonomicznych czynników. Mniemam także, że pewne niepomyślne i przykre objawy w Alzacyi i Lotaryngii wywołane zostały właśnie przez to, *iżeśmy spełnienie życzenia samodzielności państwowej* zanadto przewlekali (weil die Erfüllung des Wunsches der Elsasz-Lothringer nach staatlicher Selbständigkeit zu lange hinausgeschoben worden ist).“

Z tego powodu kanclerz państwa dziś za najrychlejszem wprowadzeniem autonomii krajowej w Alzacyi i Lotaryngii przemawia. Jak to późno przychodzi w państwie, kierowanem wolą jednostek zrozumienie prawdziwych potrzeb państwa w stosunku do potrzeb uciskanych narodów. Potem przychodzi taki Bethmann-Hollweg i wyznaje przed całym światem ze skruchą, że trzeba było znacznie wcześniej uczynić zadość żądaniom autonomii krajowej. A bywają jeszcze i dziś tak zacofane społeczeństwa i tak reakcyjne reprezentacye, którym się wydaje każda koncesya na polu autonomicznem dla krajów odrębnych i narodów, mających za sobą przeszłość historyczną, zbrodnią stanu i bronią swego państwa przed autonomią krajową.

Potem po latach przychodzi skrucha i lepsze poznanie. Ale czasami bywa już po niewczasie. Ile takich momentów zmarnowano w Rosyi, o tem historya ostatnich lat mogłaby opowiedzieć. W polityce nie można w ocenie pewnych instytucyi autonomicznych kierować się uprzedzeniami lub z góry powziętą opinią, prejudykatem lub doktryną.

Nic bardziej szkodliwego dla państwa. Niema bezwzględnych dogmatów politycznych. W polityce należy uznać indywidualność krajów i narodów i trzeba za *tertium comparationis* brać historyę, zwyczaje, obyczaje, odrębności kultury, jako pojęcia warunkowe.

I dlatego rząd kanclerski, biorąc to wszystko pod uwagę, doszedł do konieczności autonomii krajowej, jako niezbędnego warunku utrzymania i rozwoju „krajów zabranych“. Oczywiście nie zrobił tego z miłości dla francuzów w Lotaryngii lub Alzacyi, uczynił to z konieczności dla dobra państwa.

Przyjdzie czas i na inne autonomie.

Argumentacyą będzie może inną, ale argumenty dziś przez kanclerza państwa przytoczone pozostaną jako precedens.

Była to istotnie lekcya poglądowa autonomii, udzielona sojusznikom poczdamskim z wysokiej trybuny kanclerskiej w Berlinie. Ale wszystkie nauki idą zwykle w las, aż konieczność, *dura necessitas*—każe w interesie egzystencyi państwowej wprowadzić autonomię krajową.

W. L.

Zajścia na uniwersytetach galicyjskich

W Krakowie.

W środę wieczorem odbył się w Akademii sztuk pięknych za pozwoleniem rektora Axentowicza wiec uczniów Akademii w sprawie zajść na uniwersytecie Jagiellońskim. Na wiec przybyli też słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego, biorący udział w akcyi strajkowej. Referent akademik Przybylski przedstawił stanowisko i akcyę młodzieży postępowej. Uczeń Akademii sztuk pięknych Zubczewski wezwał swych kolegów do solidarności z młodzieżą postępową uniwersytetu, twierdząc, że wyrazem tej solidarności powinien być trzydniowy strajk manifestacyjny w Akademii sztuk pięknych. Wywiązała się następnie burzliwa dyskusya, gdyż część zebranych była przeciw strajkowi.

Większością głosów uchwalono jednak rozpocząć dziś trzydniowy strajk manifestacyjny,

Czwartkowy „Czas“ poranny donosi: „W rozlicznych stowarzyszeniach akademickich prowadzono wczoraj gorączkowe obrady. Młodzież postępowa odwołała wiec, a obradował tylko komitet strajkowy. Tow. „Promień“ miało się oświadczyć za dalszym strajkiem w razie otwarcia wykładów. Młodzież postępowa ma wysłać do ministra oświaty deputacyę, oraz wszcząć akcyę w celu poruszenia innych uniwersytetów, które dotychczas ograniczyły się tylko do słownych wyrazów sympatyi.

Młodzież przeciwna strajkowi krzątała się również energicznie. Postanowiła wysłać równocześnie deputacyę do Koła Polskiego i do ministra oświaty z memoryałem, zaopatrzonym w setki podpisów, który między innemi ma zawierać prośbę o jak najszybsze podjęcie zawieszonych wykładów. Deputacya ta wczoraj wieczorem o godzinie 10-ej odjechała do Wiednia.

„W uniwersytecie Jagiellońskim dzisiaj stan niezmieniony. W Akademii sztuk pięknych prace ustały. Wywieszono tablicę z zawiadomieniem o 3 dniowym strajku w odpowiedzi na zajścia w uniwersytecie, dnia 8-go z. mies.“

We Lwowie.

Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego odbył w środę wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono, iż wstęp na uniwersytet mają mieć jedynie ci słuchacze, którzy wykażą się nietylko legitymacyą akademicką, lecz także indeksem, stwierdzającym, iż właśnie w porze, w której akademik przybywa na uniwersytet, odbyć się ma wykład, wymieniony w indeksie.

Nadto uchwalił senat akademicki ze względu na zachowanie się strajkujących zawiesić na razie pracę w instytutach medycznych przy ul. Piekarskiej l. 52, a to, ażeby uchronić przed uszkodzeniem cenne przedmioty i zbiory, a dalej ze względu na bezpieczeństwo publiczne, rozbicie bowiem jednego choćby słoja z kulturą bakcylów lub t. p. mogłoby wywołać nieobliczalne następstwa. Wykłady we wszystkich innych instytucyach, na klinikach i uniwersytecie odbywać się będą normalnie.

We środę po południu przyszło w instytucie chemicznym przy ul. Piekarskiej do ubolewania godnych bójek, wszczętych przez młodzież strajkującą z młodzieżą, niesolidaryzującą się ze strajkiem. Pozatem panował w uniwersytecie spokój.

O godzinie 6 wieczorem kilkuset słuchaczów politechniki usiłowało dostać się do gmachu uniwersyteckiego. Zamiar ten jednak udaremniła policya.

We środę po południu odbył się w szkole leśnictwa wiec uczniów, na którym uchwalono wstrzymać się od wykładów.

We czwartek o godzinie 8 rano usiłowała grupa młodzieży strajkującej udaremnić odbywający się właśnie w wielkiej sali galic. Towarzystwa muzycznego wykład prof. dr. Twardowskiego. Ekscedentów wyparła jednak młodzież chętna do nauki z sali, poczem wykład odbył się bez żadnej dalszej przeszkody.

Jednemu słuchaczowi politechniki, który chciał udaremnić ten wykład, odebrała policya żelazną laskę.

Przed uniwersytetem stoją szpalery żołnierzy policyjnych, wzmocnione przez wojsko.

Na politechnice lwowskiej działy się we środę o wiele smutniejsze sceny. Strajkująca młodzież postępowa od ranka zajęła główne wejście do gmachu, nie dopuszczając nikogo do wnętrza. Od idących na wykłady żądano legitymacyi... „Życia“ lub Bratniej Pomocy słuchaczy techniki. Kto nie wykazał się taką legitymacyą, tego absolutnie nie wpuszczono do

---

61) Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Był tylko ogromnie smutny i zdawało mu się, że wszystko dokoła zasnuło się także smutkiem ogromnym. Jak gdyby w tem wszystkiem, co go otaczało, zabrakło nagle promieni wewnętrznych, ciepła i tej młodej siły, która promieniuje chęcią życia, nadzieją jutra, szczęśliwą pogardą dla szarych godzin codziennego szablonu...

Prezes Grembski chłodno, chociaż napozór grzecznie projektowane jego małżeństwo zerwał... A uczynił to w imieniu własnem i swego synowca, i samej panny Zofii, i wszystkich na świecie Grembskich!

...W imieniu swojej wnuczki!

A na poparcie kilka nic nie mówiących słów listu, kończących się frazesem: „dziadek panu wszystko wytłómaczy“...

Wróciwszy do domu, Horski zamknął się w swoim gabinecie, odsłonił firanki w olbrzymiem oknie weneckiem i zgasił lampę. Stojąca przed domem duża latarnia elektryczna rzucała przez zapocone szyby blade, jak gdyby widmowe światło do zacisznego wnętrza i chybocząc się od wiatru, wypełniła gabinet tajemniczą grą ruchomych cieni...

Usiadł na fotelu i fala ciężkich, skłębionych myśli poczęła mu przelewać się w mózgu, cały szereg wspomnień, zaklętych w jasne obrzydliwie wyraźne obrazy, stanął przed nim i — katował...

W ciągu ostatnich kilku miesięcy zdawało mu się, że w pogmatwanem wirze zdarzeń i wypadków, które go tak niepodzielnie pochwyciły, nawet obraz Zońki się zatarł... I teraz dopiero zrozumiał, że ona ciągle przy nim — była...

W jego troskach, w obawach, w nadziejach i pragnieniu...

W chwilach, gdy czuł się silnym i... w tych innych, gdy przeraźliwym lękiem własna go słabość napawała... W chwilach wzmożonej energii i w czarnych godzinach wahania się, zwątpień i rozterki...

Była przy nim, tak nierozłączna — jak cień.

Gdy radość życia tchnieniem szerokiem rozszerzała pierś i prężyła ramiona jego do czynu, czuł wówczas, że pójdą razem w tę smugę jasną, która od jego stóp w czarną noc życia biegła; a gdy skłębiony potwornie mrok złotą smugę zwyciężał, wężowymi skręty do oczu mu się czołgał, pierś przygniatał i ohydną woń pleśni śmiertelnej do zmęczonej duszy wlewał... wówczas mała ręka drżące płomyki wśród ciemni okrężnej zapalała, zabłąkana gdzieś w dali niewyraźnej dziewczyna stawała się, jak gdyby obecną, przytulna i miłosierną... A wówczas lęk go ogromny chwytał — nie o siebie i w lęku tym drżała radość najwyższa, bo smutek ostatecznej samotności w poczuciu, że „ona jest“ — ginął.

Teraz — już jej nie było...

Odeszła...

Odeszła i pójdzie jakąś drogą nieznaną, na której gdyby się nawet znalazł, to śladu jej stóp nie rozezna, a kwiat, na którym jej oko pieściwie spoczywało, już go nie wzruszy... Bo szedł tą drogą człowiek obcy, bo dusza dziewczyny od jego duszy zbiegła i serce jej ma swoje własne godziny ciszy i huraganów — dalekich mu i obcych...

Stanął mu w myśli człowiek, który zaledwie przed chwilą z żelazną obojętnością jedyny jasny promień z życia jego wyszarpnął...

Mocny, brutalną siłą kamiennej bezwzględności orężny pan!...

Wołczkiewicz mawiał — daj mi takich stu, a na nowe, p e w n e tory życie nasze pchniemy... Horski czuł, że hrabia miał racyę, i jednocześnie, wtuliwszy swoją piękną głowę w ramiona i splótłszy prawie do bólu ręce, wsparte łokciami na poręczach fotelu, myślał w utęsknieniu niezmiernem i w udręce jakiejś troski bezradnej i niemal gnuśnej — że t a m t e n, przesuwając życie na nowe, pewne tory, uznał za konieczne na drodze swego czynu z nim, Horskim, prawie jak z wrogiem się załatwić, usunąć... może zgnieść... Nie myślał o tem... A może myślał, nawet napewno myślał i uznał, że tak, a nie inaczej postąpić był powinien.

Widział przed sobą ogromnego chłopa o wspaniałej postawie i imponującej głowie, zręcznie osadzonej na potężnych, herkulesowych barkach.. Nos orli, czoło wysokie, srebrny wąs sumiasty i obfite, twarde, przepysznie cieniowane, również srebrne włosy na głowie. Brew silna, lecz nie bujna i rozumne, szare, bystre, pełne jeszcze ognia oczy...

Wspaniały typ dystyngowanego szlachcica polskiego, gdyby nie twardy, a nieuchwytny jakiś rys twarzy, zgoła obcy „dobrotliwym obliczom polskim“... nie ten z nad delii i z pod rysiego kołpaka, ale coś... z giełdy i z zimnych biur fabrycznych... coś z surowości bezwzględnej nowoczesnych mocarzy industryalnych, którzy w karnym rygorze trzymają i tłumy i — siebie.

Pomimo siedemdziesięciu lat z górą krzepki jeszcze był i w ruchach zręczny. Ręce miał prawie młode i wyraziste, twarz matową, lecz czerstwą i niezużytą... Ubrany był wykwintnie, ale bez krzyku — należał do liczby ludzi, którzy wykwintny strój nosić umieją.

W uszach Horskiego wciąż jeszcze brzmi jego głos o nutach nizkich i głębokich, głos spokojny, lecz stanowczy i władny, usuwający wszelką myśl o kompromisach... nagłych i nieprzewidzianych.

— Ja, panie Horski, kunsztownie mówić nie umiem... może dlatego, że mam zwyczaj i myśleć prosto i niekunsztownie... I dlatego rozpraw i debatów unikam... Pobić mnie trudno, bo nie mam zdań i przekonań łatwych, tu i owdzie nachwytanych, bez ciężkiego trudu, gdzie się uda, nabytych... A zwycięstwa moje nie z językowej szermierki płyną i określają się nie tryumfującym frazesem, lecz „stanem rzeczy“, który ja wytwarzam i który sam za siebie świadczy.

Prezes Grembski mówił może nieco inaczej, ale sens jego słów i jego... przemilczeń był właśnie taki.

...Wytwarzam, buduję, gromadzę... i karmię. Ludzi karmię,.. Warsztaty pracy być muszą — takie warsztaty są u mnie: ja je wymyślam, robię i daję... Ze społeczeństwem nie wedle liczby jego głów inne społeczeństwo się liczy... Muszą być łby rozumne, ramiona krzepkie i sprawne, wiązadła spoiste i — waga.

— Pan, panie Horski, jesteś od wiązadeł i od takiego rozumu, który serca się radzi... A ja od wagi: i we łbie, i w ramionach, i w kieszeni, ktora także na swój sposób wiąże — za pomocą rachunku. Pan, panie Horski, „serce“ kocha, a ja go tylko szanuję i radbym, aby mu swawolić nie pozwalano. Niechaj będzie— ale na swojem miejscu... Niechaj bije, bo bez serca nie można, ale niechaj nie gwałtuje i nie przeszkadza... Żadnej histeryi!...

Uśmiechnął się...

Uśmiechnął się po raz pierwszy i — ostatni. A był to uśmiech dziwny i dobrotliwy, i lekceważący, i dumny... Nie zawiązywał nici serdecznych, nie zbliżał... Prezes Grembski wciąż pozostawał „w sobie“, nie wpuszczał do swoich wnętrzy, jeno dopuszczał tym uśmiechem — do siebie.

Nie „łaskawa“, bo prezes łaskawości wielkopańskiej zgoła w sobie nic nie miał, lecz była to rzeczowa propozycya paktów, zgoda na ścisłe omówienie „punktów“, pieczołowicie wyeliminowanych od wpływu wahań temperatury „danej chwili“.

Ołówek „zawsze noszony w kieszeni“ i rachunek „zawsze tkwiący w mózgu“. A wraz z tem przestroga: nie zatracajcie waszej duszy polskiej, lecz nie wprowadzajcie zamieszania i bałamuctwa do buchalteryi. Książka kasowa — jest to książka kasowa!

— Strażników i poganiaczy serca macie aż za dużo... Aż za dużo, mówię, bo z nich największy kontyngens stanowią — trutnie... Niech pan się nie obraża, bo tak jest... Natomiast warsztaty świętują, a kasy są puste... I pan, panie Horski, zupełnie moją „wartość“ fałszywie szacuje... rzucił niespodzianie.

(D. c. n.)

środka. Nie wpuszczano nawet profesorów i docentów, a niektórzy z nich, chcąc się dostać do swych gabinetów, musieli włazić oknami. Wśród tłumu, który zajął gmach, było wielu nie techników. Kiedy pod gmachem zebrała się znaczna ilość młodzieży niestrajkującej, demonstranci, nie mogąc wytrzymać naporu, poznosili z dolnych sal ławki i katedry i ustawili barykady. Mimo to młodzież narodowa zdołała dostać się do środka bocznemi wejściami i obsadziła sale wykładowe, aby umożliwić zapowiedziane na wczoraj wykłady. Widząc to strajkujący, wpadli do sal i siłą zmusili niestrajkujących do opuszczenia sal.

Przy tej sposobności poturbowano silnie kilku opornych. Nie oszczędzano również służby, a woźny Krawec doznał złamania obojczyka. Teraz rozpoczęły się formalne orgie. Rozjuszeni strajkujący łamali ławki, katedry, bili szyby, lampy. Kiedy wreszcie doszło do wiadomości rektoratu, że strajkujący grożą rewolwerami, rektor Thullie zaprosił grono profesorów na naradę. Po długich naradach grono profesorów uchwaliło zawiesić wykłady. O g. 1 w południe rektor kazał wywiesić obwieszczenie z oznajmieniem, że z powodu niepokojów i gwałtów, połączonych z niszczeniem dobra publicznego szkoły politechnicznej, rektor na mocy uchwały profesorów zawiesza wykłady, aż do dalszego zarządzenia.

Z zawieszeniem wykładów zamknięto również pracownie, sale rysunkowe i bibliotekę. Z chwilą wywieszenia tego obwieszczenia rektoratu, zapanował na technice spokój; barykady usunięto i demonstranci opuścili mury politechniki.

W filiach politechniki na ul. Nabielaka i Leona Sapiehy wykłady odbywały się bez przeszkód.

Prasa polska o zaburzeniach.

Z powodu zaburzeń na uczelniach wyższych w Krakowie i Lwowie zabiera głos prawie cała prasa galicyjska. „Gazeta Narodowa" zamieszcza p. t. „Nie wolno" następujący artykuł:

„Całe społeczeństwo polskie, podkreślamy ten wyraz: *polskie*, jest jednak oburzone temi zajściami i gwałtami na uniwersytetach krakowskim i lwowskim, jak najostrzej je potępia.

„Najpierw dlatego, że cały ruch przeciw ustanowieniu katedry chrześcijańskiej socyologii na uniwersytecie krakowskim jest ruchem wręcz sprzecznym z naszym charakterem narodowym, z duszą polską. Polacy byli zawsze i są narodem najbardziej toleranckim, czego doświadczyli na sobie tak dla siebie szczęśliwie żydzi, odpłacający się nam dzisiaj kamieniem za chleb. Jeżeli więc byliśmy i jesteśmy tolerancy dla obcych nam wyznań i przekonań, tem bardziej żądać musimy, aby ci inni szanowali naszą religię i nasze przekonania, a wszelkie ataki na te nasze najświętsze uczucia odeprzeć potrafimy.

„W naszym kraju, w którym panują uporządkowane stosunki prawne, gdzie każdemu droga legalna jest otwarta, gwałtem i terrorem nikt celu swego nia osiągnie. Nie osiągną go też ci, którzy fałszywą agitacyą radziby doprowadzić do takich zaburzeń na naszych uniwersytetach, aby je aż zamknięto. To stać się nie może i nie stanie. Potrafimy bronić wolności naszych dwóch uniwersytetów, jedynych polskich na naszych ziemiach i najpotrzebniejszych dla prawdziwego postępu i dla kultury narodu polskiego.

„Każdej anarchii powiemy: nie wolno!"

„Dziennik polski" pisze:

„Prawa nietykalności murów uniwersyteckich, prawa autonomii wszechnicy zostały na złe użyte. Są to cenne prawa, których strzedz potrzeba od wszelkiego na nie zamachu. Ale takie rokosze, jak teraźniejszy w Szkole Jagiellońskiej, za którym nic zgoła nie przemawia, nic go nie tłómaczy, a wszystko potępia — takie rokosze, poniżające powagę wszechnicy, mogą dać sposobność do naruszenia jej autonomii. Przezorność nakazuje zapobiedz temu z całą energią, do której powinno zachęcić senat poczucie odpowiedzialności. Ponieważ ma się tu do czynienia ze studenckiemi agenturami obcych nam, a wrogich prądów: ateistycznego i anarchicznego; ponieważ rokoszanami są syoniści i kosmopolici, śpiewający „Czerwony sztandar" i „O cześć wam panowie". — przeto dla dobra uniwersytetu, dla utrzymania jego naukowej powagi, powinien senat stanowczo osądzić awanturników".

„Gazeta Lwowska" pisze:

„Z hasłem mniemanej obrony wolności nauczania na ustach targnięto się na czcigodny przybytek nauki, który przez tyle wieków świecił najczystszym blaskiem wiedzy i kultury polskiej! Takiej profanacyi najpiękniejszych naszych tradycyi narodowych, mógł się tylko dopuścić duch nam obcy i wrogi. Obcy i wrogi jest nam ten duch, który, fałszywemi hasłami zapalając młode umysły, stara się je uwieść na manowce gwałtu i terroru. Jest-to zły, zatruty posiew, importowany do nas z uniwersytetów rosyjskich, przez młodzież wychowaną niestety wśród tamtejszych fermentów.

„Gościnnie i serdecznie otworzyły się podwoje naszych Wszechnic na przyjęcie tej młodzieży, która na uniwersytetach rosyjskich nie znajdowała dla siebie odpowiedniego gruntu. Niestety, właśnie wśród tej młodzieży, tak serdecznie przyjętej, znalazło się niemało żywiołów, którym widocznie nie o naukę, lecz o szerzenie fermentu chodziło.

„Wrogi nam duch zaiste tryumfować może, bo szkodliwe następstwa tych ekscesów mogą się wkrótce objawić. Pomijając wszelkie inne szkodliwe skutki, obawiać się należy, aby ekscesy krakowskie nie sprowadziły za sobą utrudnień dla młodzieży, przybywającej do nas z uniwersytetów rosyjskich i nie przyniosły dotkliwej krzywdy tym, którzyby nauce sumiennie oddać się pragnęli.

„Mamy nadzieję, opartą na głębszem zrozumieniu ducha młodzieży naszej, że ta nawet część jej, która chwilowo pociągnąć się dała, teraz, rozejrzawszy się w sytuacyi, przekonawszy się, jak dalece fałszywemi były podsuwane jej hasła, odepchnie wrogie i obce nam wpływy i w gorącej chęci naprawienia złego, połączy się z licznym zastępem tych, którzy wysoko cenią godność obywateli akademickich i w pracy gorliwej widzą swoją i swego narodu przyszłość.

Pogrzeb Wacława Nałkowskiego.

Bardzo liczny tłum przedstawicieli inteligencyi i uczącej się młodzieży zgromadził się we wtorek przed domem żałoby przy ul. Nowowielkiej w Warszawie, gdzie w skromnem mieszkaniu złożono zwłoki Wacława Nałkowskiego.

Ten wielki tłum świadczył najwymowniej o tem uznaniu, jakie zmarły uczony i publicysta zaskarbił sobie ogólnie.

Wśród mnóstwa wieńców zwracał ogólną uwagę wianek, uwity z cierni, zaopatrzony we wstęgę z napisem: „Tytanowi ducha"...

Długi pochód otwierały delegacye uczniów ze szkół: Górskiego, Konopczyńskiego, Imienia Staszica, Kujawskiego, Kultury, Zgromadzenia Kupców i Rychłowskiego.

Pochód żałobny przybył na cmentarz około godz. 6-ej; skromny karawan dwukonny zatrzymał się przy pierwszej bramie, skąd trumnę ze zwłokami ponieśli wielbiciele zmarłego do tymczasowego grobu w katakumbach.

Uczniowie szkół utworzyli szpaler, na przedzie niesiono wieńce.

Brodzono wśród zupełnych ciemności; ponure wnętrze piwnicy w katakumbach rozjaśniał migotliwy płomień pochodni.

Nad trumną w imieniu sekcyi geograficznej polskiego Zw. nauczycieli i sekcyi Stow. nauczycieli przemówił prof. Ant. Sujkowski.

Mówca zaznaczył, iż nie czuje się na siłach, by odpowiednio ocenić tego—jak głoszą napisy na wstęgach—tytana myśli, męczennika nauki, bojownika postępu.

Prace jego naukowe częstokroć wyprzedzały poglądy współczesnych uczonych. Zabójcza dla twórczości praca literata od wiersza nie osłabiła hartu ducha, lecz zmniejszyła jego wydajność naukową.

Na niwie nauki zmarły podobny był do olbrzymiego kłosa pszenicznego, wyrosłego na wyjałowionem polu.

W zakresie charakteru podobny był do olbrzymiego dębu, sterczącego dumnie wśród wycinków i nikłych krzewów. Chociaż społeczeństwo nasze nie odpowiada za wszystko, co się w niem dzieje, jednakże los Wacława Nałkowskiego powinien budzić w sumieniach ludzkich robaka zgryzoty.

Po mowie prof. Sujkowskiego zabrał głos p. Janusz Korczak. Mówca zaznaczył, iż był to duch hartowny, skrojony na niepowszednią miarę. Szedł przez życie dumnie, zapatrzony we własne szczyty.

Żył, jak chciał, i umarł, jak pragnął—na szpitalnem łożu.

Cieszyliśmy się, że żyje wśród nas—zakończył mówca—radujmy się, że żył, że był na Polskiej ziemi.

Statystyka zmiany wyznania.

Organ duchowieństwa prawosławnego „Kołokoł" przytacza oparte na źródłach urzędowych dane o liczbie osób, które przeszły z wyznania prawosławnego na inne od czasu wydania ukazu tolerancyjnego, t. j. od d. 17 (30) kwietnia 1905 r. do d. 1 (14) stycznia 1910 r. Odpadło w tym okresie ogółem od prawosławia 316,812 osób, w tem na wyznanie katolickie przeszło 237,033, czyli około 75 proc. cyfry ogólnej, na inne zaś wyznania 79,779 osób.

Odpadło od prawosławia na wyznanie katolickie:

W 9 gub. zachodnich:

rok	1905	1906	1907	1908	1909
W gub. wileńskiej	16,286	6,862	2,332	994	276
„ kowieńskiej	900	124	106	18	12
„ grodzieńskiej	3,625	342	81	194	426
„ kijowskiej	215	687	437	381	259
„ podolskiej	2,431	1,171	802	404	266
„ wołyńskiej	2,821	1,245	507	469	316
„ witebskiej	2,288	1,245	484	294	175
„ mińskiej	8,787	5,686	20	353	710
„ mohylowskiej	104	298	5	82	61
Razem	37,457	17,660	4,774	3,139	2,501

Ogółem w 9 guberniach zachodnich przeszło z wyznania prawosławnego na katolickie 65,531 osób.

W Królestwie Polskiem:

rok	1905	1906	1907	1908	1909
W gub. warszawskiej	366	95	32	60	38
„ lubelskiej	40,859	6,688	1,983	716	442
„ suwalskiej	12,018	1,243	521	401	125
„ siedleckiej	93,124	4,459	1,613	862	693
Razem	146,367	12,485	4,149	2,039	1,298

Ogółem w Królestwie Polskiem przeszło z wyznania prawosławnego na katolickie 168,338 osób, co razem z odpadłymi od prawosławia w 9 gub. zachodnich wynosi 233,869 osób.

„Okazuje się z raportów gubernatorów — pisze „Kołokoł" — że przechodziły na wyznanie rzymsko-katolickie przeważnie osoby, które nominalnie tylko zaliczone były do prawosławnych, w rzeczywistości jednak wyznawały religię rzymsko-katolicką jeszcze przed ukazem tolerancyjnym. Tak więc rola aktu tolerancyjnego ograniczyła się w większości wypadków do ulegalizowania tylko stanu, istniejącego już dawniej. Odpadanie natomiast do wyznania katolickiego osób czysto prawosławnych jest zjawiskiem dość stosunkowo rzadkiem. Przeszli nadto na katolicyzm i ci z „wahających się", którzy uczęszczali wprawdzie do cerkwi, do sakramentów jednak świętych nie przystępowali, a obrządków prawosławnych nie wykonywali".

Cóż na takie oświadczenia „Kołokoła" biskup Eulogiusz et C-ie, którzy tak krzyczą o niebezpiecznej działalności agitacyjnej księży katolickich?

Przeciw Żabotińskim.

P. Leo Belmont w „Wolnem Słowie" energicznie napadł na nacyonalistów żydowskich w rodzaju Żabotińskich, którzy proklamują ideał Polski-Judei, przyznając polakom prawo panowania na wsi, lecz pretendując zarazem na prawo panowania żydów w miastach polskich:

Żabotińscy—pisze Belmont—nie rozumieją tego, co znaczy „polskość" miasta... Im nic do tego, czem Warszawa była, czem jest w sercach i nadziejach mieszkańców.

Ci ludzie, którzy przez dwa tysiące lat nie mogą zapomnieć o swojem prawie do Syonu, nie są w stanie zrozumieć praw polaków do swojej ziemi! Ci ludzie, którzy domagają się praw politycznych dla nie-swojego „języka", bo żargon nie jest historycznym językiem żydów, nie są w możności zrozumieć praw politycznych polaków do swojego języka na swojej historycznej ziemi.

Bardzo pięknie!...

Ale niechaj uświadomią sobie dobrze, czemu domagają się praw politycznych dla żargonu...

Nie prawem pługa—i nie prawem oręża...

Nie prawem polskiego pługa—bo inaczej żądaliby praw dla języka polskiego.

I nie prawem własnego oręża — bo nie zdobyli tej ziemi orężem.

Tylko—rosyjskiego!

Otóż jest to jedyny w historyi wypadek, że ktoś domaga się praw dla swojego (?) „języka" tytułem zwycięstw obcego oręża!...

Jest to tem potworniejsze, że to żądanie postawione jest w imię żargonu i przeciw tym, którzy żydów do tej ziemi wpuścili...

Że orężem opiekuńczym w tej imprezie ma być oręż tych, którzy zamknęli żydom wejście do swojej historycznej ziemi...

Że cała nadzieja na powodzenie tej afery, o ile oparta jest na rachubie świadomej, musi się zaczepić o politykę biurokracyi wbicia w naród polski klina żydowskiego...

Otóż panowie Żabotińscy marzą o tem, że na wagi losów do miecza rosyjskiego dołożą łokieć żydowski...

Vae victis! — politycznych lichwiarzy. Żydzi rosyjscy mają być „misyonarzami", którzy pod opieką rosyjskiego oręża wchodzą do kraju...

Ach! — mówią szeptem pp. Żabotińscy, bijąc się w piersi — my tu wcale nie przychodzimy jako rusyfikatorzy, ale jako... obrońcy interesów żydowskich... Za to pp. Nisselowicze w Dumie głośno mówią, że przychodzą tu „bronić interesów oficyalnych".

Otóż tu rodzi się maleńka kwestyjka?...

Czy naród rosyjski—jakkolwiek ułożą się jego stosunki z narodem polskim — zechce odegrać rolę „szabesgojów"?...

Czy nie przelęknie się on, że „klin żydowski", mający rozszczepić Polskę — werżnie się czasem w serce Rosyi?

Czy historyczna wzgarda wszystkich aryjskich narodów dla żydowskiej odrębności nie przeważy historycznej niechęci dla pobratymczego słowiańskiego narodu?...

Czy nie przemówi w narodzie rosyjskim wzgarda dla żydów największych jego poetów — Puszkina, Lermontowa, Gogola, Niekrasowa?—gdyby kiedykolwiek osłabła nienawiść Puryszkiewiczów!...

Co będzie, gdy kadecka ideologia zrozumie, że zagalopowała się w mgle abstrakcyi, że... żydzi myślą raczej o własnym interesie, niż o interesie rosyjskiego państwa?...

Może nadejdzie czas, że zrozumie ona zuchwalstwo tej inteligencyi rosyjsko-żydowskiej, która w „Jewrejskim Mirze" przybiera pozy ministeryalne i poprostu dyktuje kadetom, na jakich warunkach mają dać autonomię Polsce".

Z FINLANDYI.

W swoim czasie rosyjska rada ministrów postanowiła wydelegowywać na różnorodne konferencye zagraniczne przedstawicieli różnych instytucyi rządowych tylko po uprzedniem dyplomatycznem porozumieniu się z rządem panstwa, które daną konferencyę organizowało. Zarządzenie to miało na celu zapobieżenie występowaniu na takich zjazdach reprezentantów Finlandyi jako odrębnego państwa.

Tymczasem okazało się, że przy organizowaniu kolejowych zjazdów i konferencyi, na które reprezentanci rosyjscy jeździli nie z ramienia rządu, ale poszczególnych linii kolejowych, porozumiewanie się za pośrednictwem dyplomacyi było wielce niedogodne. Wobec tego uchwalono odnośnie do takich zjazdów znieść nowe zarządzenie i przywrócić dawne porozumiewanie się poszczególnych dyrekcyi kolejowych bez pośrednictwa dyplomatów.

Podobno senat finlandzki dotychczas jeszcze nie opracował żadnych propozycyi prawodawczych dla sejmu. Prawdopodobnie szereg wniosków prawodawczych złożą sami posłowie na pierwszych posiedzeniach sejmu.

Z życia rosyjskiego.

⊙ Przy halicko-rosyjskiem Towarzystwie w Petersburgu powstało kółko damskie, którego najbliższem zadaniem ma być opieka nad założonym w Chełmie pensyonatem dla rusinek z Bukowiny, Galicyi i Węgier, a także „obudzenie zainteresowania w społeczeństwie rosyjskiem narodowościową walką na Rusi zakordonowej". Wśród członków widzimy „znane" nazwiska, a więc hrabina Bobrinska, p. Wergunowa, Komarowa i t. d. Wszystko to żony sławetnych działaczy na tem polu. Na pierwszem zgromadzeniu kółka uchwalono wysłać telegram z wyrazami współczucia dla Dudykiewicza, ostatniej ofiary „intryg polskich".

⊙ Zjazd szlachty rosyjskiej odbędzie się 2 lutego b. r.

⊙ W dyplomatycznych sferach petersburskich panuje wielkie zainteresowanie spodziewaną wizytą delegacyi rządu kreteńskiego, która wyruszyła do rządów mocarstw opiekuńczych w celu uproszenia interwencyi na rzecz przyłączenia Krety do Grecyi. Petersburscy dyplomaci mówią, że podróż deputacyi nie osiągnie żadnych wyników.

⊙ Członkowie komisyi rewidującej ministerstwo marynarki ukończyli już podobno sprawozdanie z rewizyi. „Utro Rossii" dowiaduje się, że rewidenci nie wykryli znaczniejszych braków ani żadnych nadużyć.

⊙ Z rozporządzenia ministra komunikacyi, kwestya warunków wprowadzenia biletów jazdy okrężnej została wniesiona przez zarząd kolei żelaznej na rozpatrzenie rady do spraw kolejowych.

⊙ Przy ministerstwie komunikacyi rozpoczyna ponownie swe prace komisya, która ma ułożyć projekt nowych przepisów przymusowego wywłaszczenia gruntów na potrzeby kolei.

⊙ Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt uporządkowania przemysłu platynowego w Rosyi. Mają być wprowadzone różne obostrzenia, między innemi zostanie zabroniony eksport surowca platyny.

⊙ Ministerstwo oświaty przygotowuje się także do świętowania jubileuszu uwłaszczenia włościan. Jak pisze „Riecz", mają się w szkołach odbywać nabożeństwa i prelekcye, do których nakazuje ministerstwo korzystać... z wydawnictw wszechrosyjskiego klubu nacyonalistów.

⊙ W „Rieczi" pojawił się tragiczny list robotników rosyjskich z Charbina. Piszą oni, że pracują w warsztatach kolejowych wespół z chińczykami i narażeni są na zadżumienie. Na żądanie robotników, ażeby chińczyków odosobniono na czas epidemii i wydezynfekowano lokal, zarząd kolejowy odpowiedział represyami przeciwko strajkującym jakoby robotnikom. Delegatów ich aresztowano, a 800 robotnikom zagrożono wyrzuceniem na bruk.

⊙ Z powodu artykułu Stołypina o październikowcach wszczął się, jak wiadomo, hałas w prasie rosyjskiej i p. Stołypina mocno „pogryziono". Mszcząc się za to, ogłosił p. S-n, że różne pseudonimy w różnych pismach, wzajemnie się zwalczających, należą do jednej osoby. Na to odpowiada w liście do „Rieczi" p. Kołyszko, że tylko dwa pseudonimy „Bajana" i „Rosławlewa" należą do niego.

⊙ Wkrótce rozpocznie swe czynności pod przewodnictwem kontrolera państwowego Charitonowa specyalna komisya międzywydziałowa, która ma opracować projekt reorganizacyi zarządu Turkiestanem na podstawie danych rewizyi senatora Pahlena. Zdaniem tego ostatniego przyszedł czas wprowadzenia w Turkiestanie rządów takich, jakie są w całej Rosyi, z zachowaniem li tylko takich odrębności, które nie mogą być w żadnym razie ze względów lokalnych usunięte. Należy więc zreformować zarząd kraju, powiatów, miast i wsi, policyę, ziemstwa, sądy, oświatę i t. d. Po opracowaniu przez pomienioną komisyę ogólnych zasad reformy, poszczególne ministerstwa zajmą się zreorganizowaniem wszystkich gałęzi miejscowego zarządu.

⊙ W Petersburgu w Towarzystwie znajomości Wschodu referował inż. Kulżycki kwestyę wielkiej kolei indyjskiej. Zdaniem referenta, budowa tej kolei nie przyniesie Rosyi wielkich korzyści, że natomiast należałoby raczej pobudować trzy niewielkie linie w Północnej Persyi, co utrwaliłoby tam wpływy rosyjskie. W toku dyskusyi nad referatem wyjaśniło się, że liczyć na wielkie dochody z tranzyta nowej linii niepodobna, jak tego smutne dowody złożyła kolej syberyjska. Zadaniem Rosyi byłoby pobudowanie kolei od Carycyna do granicy perskiej, co zapewniłoby rozwój handlu z Persyą; natomiast kolej indyjska przyniosłaby korzyści ekonomiczne tylko dla Persyi, kosztem Rosyi.

⊙ W pismach rosyjskich znajdujemy krótkie wiadomości o napaściach prawosławnych na dom baptystów.

Na stacyi Batałpaszyńska w obwodzie Kubańskim olbrzymi tłum okrążył dom modlitwy baptystów, grożąc pogromem. Duchowny zmarł z powodu pęknięcia serca. Tłum w przeciągu kilku dni nie pozwalał pogrzebać baptysty. Wykopaną mogiłę tłum zasypał. W starciu, jakie nastąpiło, rozgromiono dwa domy. Gospodarze ich baptyści zostali zabici. Dopiero energiczna interwencya administracyi położyła koniec dzikim wybrykom sfanatyzowanego tłumu.

Dokoła Izb prawodawczych.

✕ Jak wiadomo p. Pichno nie zgodził się ze zdaniem komisyi Rady Państwa, która rozważała projekt ziemstw litewsko-ruskich i uchwaliła powiększyć w dwójnasób cenzus wyborczy, przyjęty przez Dumę. P. Pichno złożył *votum separatum*, w którem broni obniżonego cenzusu powołaniem się na brak radnych rosyan. Równocześnie posłom do Rady rozesłał swoje uwagi w kwestyi cenzusu członek komisyi, p. Zinowjew. Mówi on, że obniżenie cenzusu wpłynie ujemnie na poziom kulturalny ziemstwa. Na takie ziemstwo nie można będzie zupełnie liczyć ani pod względem kulturalnym, ani państwowym. Niewiele wszakże lepiej będzie z ziemstwem według projektu ministeryalnego. Wogóle, uważa p. Zinowjew, wprowadzenie u nas ziemstwa na zasadach czy to projektu ministeryalnego czy dumskiego, wpłynie bardzo ujemnie na losy ludności całego kraju.

✕ Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej, podczas rozważania preliminarza ministerstwa komunikacyi, przedstawiciela ministerstwa interpelowano kilkakrotnie w kwestyi budowy kolei amurskiej. Reprezentant ministerstwa, inż. Wurcel, oświadczył posłom, iż miejscowość, przez którą przechodzi kolej, jest istotnie bardzo błotnista, ale prowadzone są na wielką skalę osuszania. Na razie żadnych uchwał komisya w sprawie kolei amurskiej nie powzięła.

✕ Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza poczynić w projekcie wniesionym już do Dumy Państwowej „o wydaniu przepisów dotyczących sekty maryawitów" niektóre poprawki i uzupełnienia rozszerzające prawa duchowieństwa maryawickiego. A mianowicie: ministerstwo zamierza pozostawić rozważanie spraw ślubnych wyznawców maryawitów ich własnym sędziom duchownym na tych samych zasadach, z jakich korzystają inne wyznania uznane przez państwo oraz oddać prowadzenie ksiąg metrycznych duchownym maryawickim w trybie opracowanym wspólnie przez ministerstwo spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Wprowadzenie tych dwóch zasadniczych zmian do projektu podniesie maryawityzm do rzędu wyznań aprobowanych przez państwo.

Kuryerek Odeski.

☐ **Bal katolicki**, tradycyjnie urządzany w styczniu, zebrał w salonach klubu wojskowego paręset osób. Była to prawdziwie międzynarodowa publiczność. Prócz gospodarzy i gospodyń polek, jak pp. Halina Anderska, Katarzyna Berezowska, Władysława Stecka, były damy z kolonii włoskiej, francuskiej i austryackiej. Tańce trwały do godz. 6-ej rano. Prawdziwie artystyczny kiosk bufetowy, zagospodarowany był przez małżonkę prezesa byłej wystawy odeskiej p. Katarzynę Guiewą.

Tańce prowadził pułkownik sztabu generalnego Pniewski.

☐ **Lira** wkrótce wystawia poraz pierwszy w Odesie „Wesele" Wyspiańskiego.

W ubiegłą niedzielę z wielkiem powodzeniem wystawiono sztukę Kisielewskiego „W sieci".

Na ogólnem zebraniu wybrano do zarządu pp. Z. Grekka, Jędrychowskiego, Kirszta, Szlązakowskiego, Merkisza.

☐ **Odeskie T-wo techniczne** poświęciło cały wieczór uczczeniu pamięci zacnego naszego rodaka prof. Tomasza Milatyckiego, ktory był członkiem T-wa przez lat 25.

W pięknej przemowie nauczyciel szkół średnich scharakteryzował zmarłego, jako człowieka serca i czynu, budziciela młodzieży, żywy przykład cnoty obywatelskiej i nieskazitelności etycznej.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Kamieńca Podolskiego**. W tych dniach ogłoszony został wyrok kamienieckiego sądu okręgowego w niezmiernie charakterystycznej sprawie ziemstwa o budowę mostów na rz. Bohu w Winnicy. Zarząd ziemski sprawę tę otrzymał w sukcesyi po byłym komitecie gubernialnym (rasporiaditielnyj komitiet). Komitet ów umówił się z przedsiębiorcą za sumę 91,243 rb. Następnie i sam komitet i administracya wprowadziły różne zmiany w projekcie mostów, nawet już po zaczęciu budowy. Prócz tego w 1902 r. zawieszono na czas jakiś roboty. Wszystko to spowodowało ogromne powiększenie kosztów budowy. Nadwyżkę tę wraz z % % przedsiębiorca Mejerowicz obliczył sobie na 126 tys. rb. Zarząd ziemski odmówił wypłaty i sprawa oparła się o sąd. Obecnie sąd przyznał Mejerowiczowi 53,325 rb. i 6% od lutego 1906 roku; resztę pretensyi uchylił.

Na szkoły ministeryalne zarząd ziemski przeznaczył na cały 1911 r. 187,260 rb., a na cerkiewne na cztery miesiące—145,538 rb.

Został mianowany sędzią pokoju olgopolskiego pow. p. Juszniewskij.

Pozostałe po ś. p. M. Grejmie dzieła sztuki i cenne zabytki bibliograficzne będą rozprzedane w maju r. b. drogą dobrowolnej licytacyi. Wkrótce zostanie sporządzony i rozesłany szczegółowy katalog tych przedmiotów. Informacyi tymczasowych może udzielić Aleksander Prusiewicz w Kamieńcu Pod. (Szpitalna, d. wł.)

Gubernator zorganizował komitet dla urzadzenia obchodu 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan. Do komitetu powołano nacyonalistów rosyjskich i przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego.

— **Z Zarządu Zasławskiego R.-K. T-wa Dobroczynności**. Zarząd Zasławskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności ma zaszczyt zawiadomić, że ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa i osób mu współczujących odbędzie się 23 stycznia w Zasławiu w mieszkaniu W-go Zajdlicza o godzinie 1½ po południu, na które to zebranie zaprasza się wszystkich, którym sprawy Towarzystwa leżą na sercu.

O filozofii narodowej polskiej.

W pierwszym numerze nowego dwutygodnika, który rozpoczął wychodzić 15 stycznia we Lwowie pod redakcyą prof. d-ra Kazim. Twardowskiego, zamieścił na wstępie Henryk Struve następujące uwagi o filozofii narodowej polskiej.

Filozofia z natury swego przedmiotu, dążąc do ogólnego na świat poglądu, wiąże się daleko ściślej z indywidualnemi właściwościami, z całą psychiką pojedynczych narodów, aniżeli nauki specyalne. Te ostatnie posiłkują się przeważnie ogólnymi czynnikami rozumu ludzkiego i mają za przedmiot stałe prawa otaczającego nas świata. Więc też treść nauk specyalnych jest prawie identyczna u wszystkich narodów, bez względu na jej wykład w różnych językach. Filozofia natomiast, uwzględniając nietylko ogólne intelektualne, ściśle logiczne potrzeby umysłowości ludzkiej, lecz zarazem i pozostałe, estetyczne i etyczne, lecz zarazem i pozostałe, estetyczne i etyczne, jest bez porównania wszechstronniejszym wyrazem indywidualnego nastroju narodów oraz ich wydatnych rzeczników. Stąd to pochodzi, że mówimy o filozofii indyjskiej, greckiej, rzymskiej, angielskiej, francuzkiej, niemieckiej i t. p., ale nie stosujemy tych epitetów narodowych do nauk specyalnych, nie mówimy np. o matematyce lub fizyce, chemii angielskiej, francuskiej, niemieckiej, gdyż przekonani jesteśmy, że nauki specyalne nie zależą od charakteru narodowego, lecz są w gruncie rzeczy jedne i też same u wszystkich narodów.

Wobec powyższych uwag narzuca się pytanie: w jakiem znaczeniu możemy lub mamy mówić o filozofii polskiej?

Rzecz naturalna, że w tym względzie należy przedewszystkiem wykluczyć owe przesadne mistyczne poglądy, które nadają filozofii polskiej jakieś znaczenie opatrznościowe i zarazem kierownicze w stosunku do całego pozostałego świata. Wiadomo, że już w XVIII wieku dowodzono u nas, że Bóg wyznaczył polakom specyalną funkcyę wśród narodów, aby go „rekreowali i cieszyli" i w tym celu oddał Polskę prowidencyi swojej w osobliwą opiekę. W epoce romantycznego uniesienia wśród klęsk, które dotknęły naród ostatnio po r. 1831, wznowienie tej wiary stało się czynnikiem ożywczym, podtrzymującym znękaną świadomość społeczną. To też nie dziw, że nasi filozofowie Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski obstawali przy kierowniczej misyi filozofii polskiej w stosunku do rozwoju filozofii powszechnej i bronili tych aspiracyi na podstawie swych poglądów historycznych.

Niestety, dalszy rozwój naszej umysłowości, a w szczególności też naszej filozofii po chwilę obecną, nie usprawiedliwił bynajmniej owych górnolotnych, mistycznych i romantycznych aspiracyi. Dziś już chyba nikt wśród poważniejszych naszych myślicieli nie marzy o tem, abyśmy mogli zająć naczelne miejsce w powszechnym rozwoju filozofii. Każdy z nas byłby zapewne w zupełności zadowolony, gdybyśmy mogli wogóle w sposób należyty dorównać postępom innych narodów na tem polu. To też w miejsce owych przesadnych marzeń możemy jedynie dążyć do tego, aby mówiono w tem samem znaczeniu o filozofii polskiej, w jakiem się mówi o filozofii angielskiej, francuskiej, niemieckiej. A wtedy nie szłoby już wcale o pierwszeństwo pewnego narodu przed pozostałymi, lecz jedynie o kooperacyę wszystkich przy rozwiązaniu zasadniczych zadań filozofii, o podział pracy, oparty na indywidualnych właściwościach każdego narodu.

Pierwszym zasadniczym warunkiem naszej kooperacyi w powszechnym rozwoju filozofii jest jej faktyczne urobienie u nas samych wśród danych stosunków naszego życia umysłowego. Dzięki tym specyalnym stosunkom wytwarzają się właściwości umysłowe, nadające naszej filozofii charakter indywidualny, dopełniający pod pewnymi względami filozofię innych narodów. O tym indywidualnym charakterze naszej filozofii i jego właściwościach mówiłem już na innem miejscu. (Wiadomości przygotowawcze do historyi i filozofii w Polsce. 1900, str. 65 i nast.). Tu dodam tylko jeszcze, że urobienie samoistnej filozofii polskiej wymaga przedewszystkiem wewnętrznej ciągłości jej rozwoju. Ciągłość ta polega głównie na uwzględnieniu przez każdego nowego pracownika swoich poprzedników w literaturze polskiej. Tylko takie nawiązanie własnej sieci myślowej do poglądów poprzedników swojskich wytwarza jednolity pochód filozofii narodowej. Tymczasem u nas ten wewnętrzny związek między następującymi po sobie pracownikami na niwie filozofii był dotąd niestety dość luźny. Zbyt często u nas tak się działo, że nowy pracownik przenosił na swojski grunt obce ziarna myśli i pielęgnował je skrzętnie, o swojskich zaś albo zupełnie zapominał, albo uwzględniał je tylko mimochodem. Stąd to pochodzi kwestya: czy mamy mówić tylko o filozofii w Polsce, czy też możemy mówić o filozofii polskiej?

Filozofię polską w pełnem znaczeniu tego słowa będziemy mieli dopiero wtedy, gdy każdy z naszych pracowników na tem polu w sposób należyty dbać będzie o ową ciągłość w rozwoju myśli swojskiej. Z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach zauważyć się daje pożądany w tym względzie postęp ku lepszemu. Więc idźmy dalej w zaznaczonym kiernnku!

Nowe książki.

— *„Listy z dworu wiejskiego"* p. Rusticusa. Warszawa 1911. Nakładem „Gazety Warszawskiej".

Ciekawa książka, którą omówić szerzej wkrótce nie omieszkamy. Autor zna sferę ziemiańską doskonale... Cenne jego spostrzeżenia i uwagi w wielu wypadkach i do naszego życia kresowego zastosowane być mogą. Autor między innemi pisze o zjawiskach następujących:

Nieznajomość życia wiejskiego. Antagonizm wsi i miasta. Wstręt inteligencyi miejskiej do pracy fizycznej na łonie przyrody. Życie wiejskie w beletrystyce i komedyopisarstwie. Tendencyjność na tle nieznajomości stosunków. Konieczność wyświetlenia wielu spraw z zakresu życia wsi. Stan ziemiański. Arystokracya. Półpankowie. Sfery mieszczańskie na wsi. Stan włościański. Akcya oświatowa. Stopień zaufania do inteligencyi. Agitacya wśród ludu. Radykalna prasa ludowa. Duchowieństwo. Rozłam pomiędzy plebanią a dworem. Kategorye księży wiejskich. Życie domowe. Skala potrzeb. Zbytek i komfort. Stosunki sąsiedzkie. Organizacya pracy zbiorowej. Ofiarność i t. d.

— *„Jan Jakób Rousseau"* p. Juliusza Lemaître, członka akademii francuskiej. Przekład Stanisława Turowskiego ze współudziałem Kazimierza Woźnickiego. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i S-ki.

Niepospolita książka znakomitego krytyka francuskiego jest wyrazem reakcyi antyromantycznej we Francyi, o czem czytelnik polski pamiętać winien. Jest to arcydzieło analizy psychologicznej i logicznej, której wynikiem sąd, na ogół wziąwszy, dla Rousseau'a bardzo surowy. Znakomite dzieło Lemaître'a zasługuje u nas na szerokie rozpowszechnienie chociażby z tego względu, że prostuje wiele utartych błędów, dotyczących bądź co bądź znakomitego reformatora i jednego z ojców wielkiej rewolucyi francuskiej.

— *Wybór poezyi Leopolda Staffa* z portretem autora. Lwów 1911. Księgarnia polska B. Połanieckiego.

Znakomity poeta-filozof, autor „Skarbu", „Godiwy" i „Igrzyska" wydał dotychczas pięć tomów swoich liryk („Sny o potędze", „Dzień duszy", „Ptakom niebieskim", „Gałąź kwitnąca" i „Uśmiechy godzin"), nadto zas „Pięć śpiewów o czynie" p. t. „Mistrz Twardowski". Najpiękniejsze utwory, zawarte w tych tomach, weszły do niniejszego zbioru.

— *Nakłady „Macierzy Polskiej"*. Lwów. 1911 r.

Nakładem „Macierzy Polskiej" wyszły świeżo dwie bardzo zajmujące książki. Mianowicie, chcąc przygotować najszerszy ogół do zrozumienia setnej rocznicy urodzin twórcy „Nieboskiej" i „Irydiona" (1912), postarała się „Macierz" o pracę „O Zygmuncie Krasińskim". Napisał ją w sposób możliwie przystępny dr. Konstanty Wojciechowski. Autorowi chodziło głównie o wyjaśnienie myśli przewodnich w utworach poety i o wykazanie, czem był i jest Krasiński dla narodu. Całość, ozdobiona rycinami, liczy 8 arkuszy druku. Cena wynosi zaledwie 70 hal.

Prócz tego wydała świeżo „Macierz" „Astronomię" popularną. Autor jej dr. Marcin Ernst, profesor uniwersytetu lwowskiego, zdołał pomieścić w niewielkiej książce wszystko, co należy do elementów wiedzy astronomicznej. Wykład jest niezmiernie prosty i zajmujący. W tekście mieszczą się liczne ilustracye uzmysławiające treść wykładu. Całość obejmuje 12 arkuszy druku; cena wynosi 1 koronę.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Wincentego.
Jutro 23 (5) Jana.

Wschód słońca o godz. m 7. 57.
Zachód słońca o godz. 5 m. 04
Długość dnia godz. 9 m. 07

Kalendarzyk Historyczny.
22 stycznia (4 lutego).

1339 roku. Komisya wyznaczona przez papieża Benedykta XII dla rozpatrzenia sporu między Polską a Zakonem, zbiera się w Warszawie.

1634 roku. Władysław IV zmusza do kapitulacyi obóz moskiewski pod komendą Szeina i Prozorowskiego.

1710 roku. Konfederacya Sandomierska uchwala 40.000 wojska dla Korony, 30.000 dla Litwy.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Naznaczone na d. 17 b. m. walne zgromadzenie członkiń Koła Kobiet Polek, nie odbyło się wskutek zbyt małej ilości przybyłych uczestniczek. Następne zebranie prawomocne przy każdej ilości członkiń, odbędzie się dn. 26 stycznia o g. 8-ej wieczorem w „Ogniwie", o czem zawiadamia Zarząd Koła, prosząc o jaknajliczniejsze przybycie.

— **Teatr polski.** Jutro teatr nasz występuje z premierą najnowszej farsy repertuaru teatrów warszawskich p. t. „Książe małżonek". Będzie to zarazem benefisowe przedstawienie młodego i utalentowanego artysty naszego teatru p. J. Nowackiego. Benefisant wystąpi w roli tytułowej.

— **Z politechniki.** „Komisya ekonomiczna" politechniki kijowskiej przypomina studentom wszystkich wydziałów, którzy chcą być zwolnieni od opłacenia wpisowego w bieżącym semestrze, iż oprócz próśb podawanych dyrektorowi politechniki, należy złożyć na imię komisyi ekonomicznej specyalne „listy informacyjne" z wyszczególnieniem stanu materyalnego każdego studenta. Listy te będą wydawane w kancelaryi komisyi ekonomicznej *tylko do godziny drugiej dnia dzisiejszego*, po złożeniu 1 rubla na rzecz towarzystwa pomocy niezamożnym studentom politechniki kijowskiej. Po zapełnieniu wszystkich pytań „listy informacyjne" powinny być zwrócone komisyi ekonomicznej nie później niż dnia 25 stycznia, do godziny 2 po południu.

Podania złożone po tym terminie rozpatrywane nie będą.

Zarząd politechniki kijowskiej zawiadamia, iż wstęp do politechniki osobom postronnym stanowczo jest wzbroniony.

— **W sprawie kontraktów.** W sali kontraktowej rozpoczął się już ruch około urządzania straganów na zbliżający się jarmark kontraktowy. Prowadzony jest remont sali kontraktowej, przeprowadza się instalacya elektryczna i t. d. Spodziewane są bardzo ożywione kontrakty; wszystkie miejsca w sali na górnem piętrze zostały już wynajęte, na dolnem pozostało wolnych zaledwie 2. Miasto otrzymało za wynajęcie straganów około 50 tys. rb. Na placu kontraktowym dotychczas jeszcze miejsca nie zostały wynajęte, licytacya na nie odbędzie się dopiero za parę dni.

— **O plac.** Filia kijowska Cesarskiego T-wa technicznego zwróciła się do prezydenta miasta z prośbą o oddanie T-wu placu pod budowę własnego gmachu stosownie do uchwały rady miejskiej.

— **Z sanitarno - wykonawczej komisyi gubernialnej.** Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem gubernatora przy udziale pomocnika głównego inspektora lekarskiego p. M. Szmidta zebranie kijowskiej sanitarno-wykonawczej komisyi gubernialnej. P. Szmidt wystąpił z krytyką zarządzeń przeciwcholerycznych, stosowanych w czasie ubiegłej epidemii w Kijowie i gubernii kijowskiej, zarzucając kijowskiemu okręgowi komunikacyi i zarządowi kolei żelaznych bezczynność, którą instytucye te wykazały, pierwsza—nie stosując środków przeciwcholerycznych na całej przestrzeni wybrzeży Dniepru, skutkiem czego cholera bezkarnie się szerzyła wśród powiatów naddnieprzańskich, druga—nie zwracając uwagi na pątników, przybywających masami do Kijowa i rozwożących stąd cholerę we wszystkie zakątki kraju. W obronie swej naczelnik okręgu komunikacyi, p. Jurgiewicz usprawiedliwiał się brakiem środków, wskazując na to, że na zarządzenia sanitarne na przestrzeni 10 tys. wiorst asygnują mu 3 tys. rb. a petersburska komisya do walki z dżumą redukuje żądany na walkę z epidemią kredyt z 15 do 2 tys. rb. Obecnie, choć na Dnieprze zorganizowano 16 stacyi sanitarnych, p. Jurgiewicz nie jest pewny, czy dadzą mu na nie środki.

Nie mniej ostra była krytyka akcyi przeciwcholerycznej ziemstwa, które delegowało 5 lekarzy i 30 studentów na prowincyę, wydatkując na walkę z epidemią tylko 50 tys. rb., cyfrę śmiesznie małą, jeśli wziąć pod uwagę 7,000 chorych w gub. kijowskiej. Pomoc szpitalna w gub. sprowadzono do minimum, korzystało z niej zaledwie 20 proc. chorych, baraki choleryczne urządzono w wynajętych chatach zamiast w szpitalu, skąd należało usunąć innych chorych, ognisk cholery nie izolowano. Tu p. Szmidt wskazał na jedną miejscowość w pow. berdyczowskim, gdzie i teraz, pomimo mrozów panuje cholera, i polecił natychmiast wydelegować tam lekarzy i bakteryologów dla zapobieżenia rozszerzeniu się stąd choroby na okolicę. P. Szmidt wskazał również na fatalny stan źródeł i studni w gub. kijowskiej, wreszcie wypowiedział zdanie, że można było znaleźć potrzebną ilość lekarzy, gdyby byli oni odpowiednio wynagradzani.

Co do m. Kijowa p. Szmidt wypowiedział zdanie, że tu akcya przeciwcholeryczna postawiona była należycie, wykazał jednak pewne luki, jak brak wodociągów artezyjskich na przedmieściach, niektóre defekty kanalizacyi i śmietniki publiczne. Co do wodociągów p. Szmidt jest za zmuszeniem T-wa wodociągów władzą komisyi przeciwdżumowej do wykonania tego zadania. Podobne wypadki przymusu zdarzały się w Petersburgu, Saratowie, Rostowie.

Mniej optymistycznie na zarządzenia przeciwcholeryczne w Kijowie zapatrywał się prof. Wysokowicz, który oświadczył, że miasto zanieczyszcza Dniepr, skierowując doń nieczystości, że dezynfekcyi dokonywano niedokładnie i t. d. prof. Wysokowiczowi odpowiedział d-r Burczak, zaznaczając, że na skierowywanie nieczystości do Dniepru po uprzedniem ich oczyszczeniu w ciągu 4 lat miasto posiada pozwolenie głównego zarządu lekarskiego i że z czasem pola irygacyjne będą urządzone o 12 wiorst od Kijowa. Co do organizacyi dezynfekcyi p. Burczak odezwał się z pochwałą o takowej. Na tem zebranie zamknięto.

— **Na kolejach.** Zamiecie, które onegdaj wybuchły na kolejach Poł.-Zach., wczoraj już uspokoiły się zupełnie. Na całej przestrzeni kolei tor zaniesiony jest śniegiem, nad usunięciem którego pracują tysiące robotników i wszystkie pługi śniegowe. Silny mróz, dochodzący w niektórych miejscach do 20° R., przeszkadza jednak robotom. Na całej przestrzeni kolei Poł.-Zach. pociągi pasażerskie idą z 2-ma lokomotywami, towarowe — w zmniejszonym składzie; na liniach koło Odesy ruch towarowy przerwano zupełnie, skutkiem czego na stacyach nagromadziła się masa ładunków, czekających swej kolei. Na kolejach austryackich ruch jest utrudniony i pociągi przychodzą do granicy ze znacznem opóźnieniem. Ostatnie zamiecie nie obyły się bez nieszczęśliwych wypadków; na stacyi Żerebkowo linii Odesa—Elizawetgrad został ciężko raniony stróż kolejowy, który stracił pod pociągiem obydwie ręce i nogi, w Równem przechodzień został przejechany na śmierć, w Zmierzynce robotnikowi, zamiatającemu tor, pociąg odciął rękę i nogę.

Wczorajsze pociągi kurskie i połtawskie przyszły ze znacznem opóźnieniem. Przyczyna — zamiecie w niektórych miejscach na Zadnieprzu i silny wiatr.

Na kijowskim dworcu kolei wywieszono ogłoszenie o przerwaniu wskutek zawiei ruchu pasażerskiego na liniach kolei Zakaukaskiej: Batum—Samtredi, Poti—Samtredi i Kutais—Tkwibuli.

— **Autobusy.** Dn. 11 stycznia upłynął termin, w którym właściciel koncesyi na organizacyę prawidłowego ruchu autobusów i autotaksometrów, p. Preiss, powinien był złożyć kaucyę w kw. 50 tys. rb. Dotychczas p. Preiss tego nie dokonał, wobec czego miasto może oddać koncesyę komu innemu. O ile wiemy, usiłowania p. Preissa, wynalezienia zagranicą lub w kraju finansistów, którzyby zechcieli zasilić przedsiębiorstwo, spełzły na niczem. Jeśli więc miasto zechce zorganizować ruch samochodowy dla konkurencyi z T-wem tramwajowem, będzie ono zmuszone uskutecznić to sposobem gospodarczym.

— **W sprawie serwitutów.** Dnia 27 b. m. w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbędzie się zjazd przedstawicieli zaprzyjaźnionych T-w rolniczych naszego kraju w sprawie serwitutów. W obradach zjazdu weźmie udział urzędnik do szczególnych zleceń przy gen.-gubernatorze, p. Grigorenko.

— **Miłe porządki.** Pomimo iż stacye zatrzymania się tramwajów na ulicach zwykle oznaczone są specyalnemi tabliczkami, elektrowozy zatrzymują się o wiele dalej, narażając publiczność na dopędzanie ich, co obecnie wskutek ślizgawicy i ciepłych ubrań jest szczególnie utrudnione. Od czasu do czasu elektrowozy mijają stacye, nie zatrzymując się na nich wcale, co szczególnie często ma miejsce wieczorem, kiedy usługa tramwajowa śpieszy do remiz. Wszystkie te wykroczenia, jak zresztą i szereg innych, uchodzą T-wu bezkarnie.

— **W sprawie wyborów.** Wczoraj zaczął się tydzień, w ciągu którego wyborcom wolno składać skargi na nieprawidłowości, dopuszczone w czasie wyborów. Termin składania skarg upływa dnia 27 b. m. we czwartek, komisya zaś zarządu gubernialnego do spraw miejskich rozpatrzy procedurę wyborczą w końcu przyszłego tygodnia lub w początkach następnego.

Zmiany, które nastąpiły w składzie nowowybranych radnych są następujące: przedewszystkiem w cyr. bulwarowym został wybrany cały komplet radnych i zastępców, wyłącznie z partyi postępowej, wówczas, kiedy przed kasacyą wybrano tylko 4 radnych i wśród nich był jeden, p. Kozincew, który przeszedł do obozu „nowodumskiego" od nacyonalistów. W cyrkule peczerskim zamiast nacyonalisty p. Gołubiatnikowa wszedł postępowiec p. Liskow, a zamiast zastępcy o nieokreślonem zabarwieniu partyjnem, gen. Kolczygina, wybrano również postępowca, b. radnego, p. Chriakowa.

W cyrk. łukianowieckim cała lista wybranych poprzednio przeszła znowu, tylko z większą różnicą głosów, ponieważ wówczas największa różnica wynosiła 109 głosów, obecnie 134, pomimo iż wyborców było o 50 mniej. Jedyna zmiana, iż zamiast niezdecydowanego p. Nowikowa, wszedł jako radny zdeklarowany „narodowiec" p. Nowicki. Obecnie wszystkie cyrkuły zostały już skompletowane, za wyjątkiem jednego płoskiego, gdzie nie dobrano 1 radnego. Ogółem wybrano 79 radnych zamiast 80. Zastępców nie dobrano: w cyrkule starokijowskim 2, w pałacowym 1, w płoskim 1. Wszyscy obecnie z niecierpliwością oczekują zatwierdzenia wyborów, co jest bardzo zrozumiałe, ponieważ Kijów już od 4 miesięcy pozostaje bez rady miejskiej, masa spraw jest wstrzymanych, a taki zastój w zarządzie miasta nie może nie wywierać fatalnych skutków na jego gospodarkę, a nowa rada miejska nie odrazu przystąpi do pracy codziennej, tembardziej, że muszą się jeszcze odbyć wybory prezydenta miasta. A różnych spraw, oczekujących swej kolei, jest dość. Wymienimy tu tylko takie, jak sprawa terytoryum wystawy, budżet m. Kijowa na r. 1911, spalacze śmiecia i t. d. Zdaje się, że obecnie poważnych powodów do kasacyi niema, czy jednak niezadowoleni z ich rezultatów nie wynajdą czego nowego—to pytanie.

— **Nowy policmajster m. Kijowa.** Nowomianowany policmajster miasta Kijowa A. Skałon wczoraj przedstawiał się naczelnikowi kraju i gubernatorowi kijowskiemu, i od dnia wczorajszego zaczął faktycznie pełnić swe obowiązki.

— **Mrozy.** W Kijowie panuje ostra śnieżna zima. Mrozy dochodzą do 20° Reaumura. Na ulicach płoną stosy, przy których grzeją się dorożkarze i robotnicy.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-adjutant M. Iwanow.

— Z POLICYI. Wczoraj przyjechał z Petersburga nowomianowany naczelnik kijowskiego wydziału śledczego, Miszczuk. Jednocześnie przybył jego pomocnik Awakumow.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w nocy z mieszkania E. Aleksandrowa (Włodzimiersko-Łybedzka 8) skradziono rzeczy wartości 140 rb. Na rynku Halickim okradziono P. Gołandowskiego. Złodzieja Michedkę zatrzymano. Przy Wwiedeńskiej № 39 z mieszkania Gorkowej skradziono futro i różne rzeczy. Jak się później okazało, kradzieży dopuścił się lokator G., niejaki Wresławcow. W pralni Gorensteina (szosa Kadecka 5) zatrzymano za kradzież Chochława i Babiańską.

POD TRAMWAJEM. Wczoraj wieczorem na ul. Lwowskiej tramwaj wpadł na przejeżdżającego przez ulicę Parchomenkę. Sanki zostały uszkodzone, dorożkarz ocalał.

OKRADZENIE SKLEPU. Wczoraj w nocy złodzieje wywierciwszy otwór w ścianie, wtargnęli do sklepu bławatnego N. Niemirowskiego (G.-Wał 41) i skradli z kasy nieznaczną ilość pieniędzy, materyałów zaś różnych na sumę do 2,000 rb. Zawiadomiona policya rozpoczęła poszukiwania.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Onegdaj przy ul. Stepanowskiej otruła się amoniakiem Ch. K. „Pogotowie" odwiozło ją do szpitala.

Z SĄDOW.

Proboszcz i parafianie.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Ignacego Czerewatyja, Makara Krywucy, Dymitra Szabbatina i innych w liczbie 37 włościan ze wsi Mirówki, gminy stawiańskiej, powiatu kijowskiego, oskarżonych przez miejscowego proboszcza cerkwi Przemienienia Pańskiego w Mirówce, Mikołaja Lichniakiewicza, o potwarz w podaniu urzędowem.

Szczegóły sprawy przedstawiają się w następujący sposób:

W październiku roku zeszłego 34 mieszkańców Mirówki podało na imię metropolity kijowskiego i halickiego Flawiana skargę, w której zarzucali swemu proboszczowi, iż stara się jedynie wyciągnąć ze swego stanowiska korzyści materyalne, zmusza parafian do płacenia mu zbyt wysokiego wynagrodzenia za posługi religijne, nader grubijańsko obchodzi się z nimi, bez żadnej kontroli, według własnego jedynie widzimisię rozporządza majątkiem cerkiewnym, prowadzi nader niemoralne życie i lekceważy swe obowiązki kapłańskie. Na potwierdzenie powyższego oskarżenia przytoczono w skardze szereg faktów, które zmusiły jej autorów do zwrócenia się do władzy biskupiej.

Na skutek zażalenia parafian konsystorz zarządził dochodzenie, które jednak nie wykryło nic zdrożnego w działalności proboszcza. Wobec tego ten ostatni pociągnął obecnie parafian, którzy podpisali skargę do metropolity, do odpowiedzialności karnej z I cz. art. 1535 kodeksu karnego—o potwarz w podaniu urzędowem.

Wczoraj na sądzie ze strony oskarżyciela prywatnego, duchownego Mikołaja Lichnjakiewicza, popierał skargę adw. przys. M. Szyszko. Bronił oskarżonych włościan pom. adw. przys. Bat'.

Większość oskarżonych, z wyjątkiem trzech (Kisiela, Czerewatyja i Krywucy) oświadczyła, że podpisali skargę na proboszcza jedynie tylko dla tego, że byli usilnie ku temu namawiani przez innych, sami zaś nigdy żadnej pretensyi i żalu do proboszcza nie mieli.

Zbadano 34 świadków, z których około 25 oświadczyło, że nic w danej sprawie nie mają do powiedzenia. Pozostali zaś zeznawali na niekorzyść proboszcza, potwierdzając niektóre fakty, przytoczone w skardze do metropolity, jak naprzykład, że proboszcz używał on materyałów przeznaczonych na budowę probostwa do budowy swego własnego domu, który postawił ze swych funduszów prywatnych, że od malarza, który chciał otrzymać od niego świadectwo o sumiennem wykonaniu robót na nowem probostwie, zażądał za to 25 rubli i t. p.

Po przesłuchaniu zeznań świadków i przemówień przedstawiciela oskarżyciela prywatnego i obrońcy sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Kisiel, Czrewatyj i Krywuca skazani zostali na areszt policyjny: pierwszy na dwa tygodnie, pozostali zaś dwaj na 1 tydzień.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Polski w „Ogniwie."

„Cierpki owoc" Hennequin'a.

Istnieje pewien sposób wróżenia, praktykowany przez wędrownych wróżbitów ku zadowoleniu wiejskich dziewcząt „z piekarni". Sposób ten polega na tem, że wróżbita podaje tresowanemu kanarkowi skrzyneczkę, w której na wzór książek na półce bibliotecznej ułożone są kartki z drukowanemi przepowiedniami. Kanarek dziobkiem wyciąga jedną kartkę i... wróżba dokonana.

Ów tresowany kanarek przyszedł mi na myśl w chwili, kiedy zastanawiałem się nad repertuarem naszego teatru, a ściślej mówiąc, nad oryginalną koleją, w jakiej do dziś wystawione sztuki po sobie następowały.

Bo oto zaczęliśmy sezon pięknie, nazwiskiem Korzeniowskiego — później dano szereg fars tłómaczonych, z rzadka przeplatanych sztukami poważniejszemi. Mieliśmy ładną epokę, kiedy na scenie przy pełnej sali widzieliśmy szereg oryginalnych komedyi poważniejszych i wartościowych, mieliśmy seryę po sobie następujących wieczorów Fredry, jeśli nie ojca, to syna, dwa wieczory z rzędu poświęcone utworom Zapolskiej, teraz znów nastał czas tłómaczonych fars.

Przeciwko doborowi sztuk nie tyle by należało oponować, choć faworyzowanie tłómaczeń nie zawsze jest uzasadnione, ale kolej, w jakiej sztuki są po sobie wystawiane, nasuwa myśl, czy nad tą koleją nie czuwa czasem taki tresowany kanarek, używany gdzieindziej do wróżenia?..

Przeplatanie i zmiana tak samo w sztuce kulinarnej jak i w teatrze, najbardziej zalecane.

Nadto teatr powinien unikać, że jeszcze raz porównam go z jadłodajnią, złego przygotowania pokarmu duchowego. Źle podane danie zraża nas do restauracyi, z której ono pochodzi—gorzej zagrana sztuka nie zachęca do częstego bywania w teatrze.

Bo oto np. „Cierpki owoc" należy do bardziej wartościowych utworów lekkiego repertuaru. I obmyśloną i uplanowaną ta sztuka była nie najgorzej, zarówno przez reżyseryę, jak poszczególnych aktorów, ale całość wypadła słabo. Przyczyna—aktorzy *notorycznie* nie umieli ról, oprócz może p. Jerzyńskiego, który miał ją wcześniej przygotowaną. Ale winić ich za to nie należy, bo w ciągu trzech dni nauczyć się roli i opanować ją sytuacyjnie to rzecz *niepodobna*.

I dlatego, jeżeli wykonanie sztuki uszło jako tako, jeżeli nie było ono kryminalnem przestępstwem na scenie, to aktorzy zrobili bardzo dużo.

Kiedyś nazwałem „dwie premiery tygodniowo" chorobą, trapiącą wszystkie nasze teatry prowincyonalne. Geneza tej choroby—niedobór kasowy, i to jest prawdopodobnie powodem powrotu u nas do systemu „dwóch premier".

Ale, jak dowiodło ostatnie czwartkowe przedstawienie, i „dwie premiery" nie ratują sytuacyi, a niejakie zmniejszenie frekwencyi we czwartki upatrywać należy częściowo w czasie karnawałowym, częściowo w sezonie benefisów, bo każdy lepszy aktor ma swych zwolenników i ma zawsze jakąś agitacyjkę, nawet bez jego wiedzy prowadzoną. Zmniejszenie zaś frekwencyi teatralnej w styczniu, to rzecz tak stara, jak stare są teatry w Kijowie.

Wracając do sztuki Hennequin'a, zauważyć należy, że idzie tam nie o jeden, a właściwie o dwa „Cierpkie owoce", na które mamy dwóch amatorów. Jednym z tych „owoców" jest śliczna, tylko co wypuszczona z pensyi Bella (p. Wacławska), a amatorem na nią jest podtatusiały i mocno zużyty Franchessi (p. Staniewski). Ale Bella ma energiczną i sprytną siostrę Tyldę (p. Dobrzańska), która zna mężczyzn, zwłaszcza starszych, bo jest zamężną za grubo zramolizowanym Ernestem Richetti (p. Jerzyński), który za pośrednictwem arszeniku, strychniny, elektryzacyi i t. p. usiłuje odzyskać straconą energię.

Otóż Tylda przebrana za pensyonarkę usidla starego, zużytego Viveur'a i demaskuje go przed Bellą, ratując tem siostrę od niestosownego małżeństwa. Ale i sama Tylda sięga po cierpki owoc—tym owocem jest ładny młodziutki chłopiec Loto (p. Nowacki) śmiertelnie (jak to bywa u smarkaczy) w Tyldzie zakochany i (co też bywa nie rzadko) cieszy się wzajemnością pełnej temperamentu, ponętnej, choć nie najmłodszej Tyldy.

Lolo wkrada się do jej domu, poznaje Bellę i... młodość ma swoje prawa—oboje zakochują się w sobie. Tylda dowiaduje się o tem od Franhessi'ego, mszczącego się w ten sposób za owo zdemaskowanie. Następuje scena zazdrości Tyldy z Lolem, zaaranżowana przez tegoż Franchessi'ego, w trakcie której zjawia się mąż, podejrzewający Lola o romans z Tyldą, w mniemaniu, że chwyta oboje na gorącym uczynku.

Tylda ratuje sytuacyę w ten sposób, że oświadcza mężowi, iż Lolo prosi o rękę Belli. Boloby już po wszystkiem, gdyby nie dążenie uszczęśliwionego pomyślnym wyjaśnieniem sytuacyi małżonka do słodkiego *tete à tete* z Tyldą. Cóż, kiedy ona nie wierzy jakoś w skutki elektryzacyi i... zatrzaskuje drzwi swego pokoju przed nosem Ernesta... *tableau*.

Do uwag ogólnych, już wyżej wypowiedzianych o wykonaniu, dodać należy, że choć całość kulała, nie brakło w sztuce doskonałych momentów. I tak, świetną była ostatnia niema scena aktu I-go (Ernest, Lolo i kelnerzy), bardzo dobrze wypadły sceny Lola i Tyldy w akcie I, sceny te, dość drastyczne, p. Dobrzańska i p. Nowacki poprowadzili względnie dyskretnie, co się im chwali. Doskonale wypadły dwie ostatnie sceny aktu III, zwłaszcza scena przedostatnia.

I scena p. Dobrzańskiej, przebranej za pensyonarkę, z p. Staniewskim w gruncie rzeczy szła całkiem niezgorzej mimo, że psuła wrażenie wytężona „robota" suflera i ciągłe wtykanie dyalogu.

P. Wacławska w ujęciu i charakteryzacyi swej malutkiej rólki nic nie pozostawiała do życzenia, rolki swej nauczyła się dobrze.

Wystawa, urządzenie sceny i t. p. były bardzo staranne, sufler pracował z wytężeniem, ratując raz po raz sytuacyę.

Wrażenie całości czwartkowej premiery da się zamknąć w wyrazach: gdyby jeszcze było kilka prób, sztuka poszłaby doskonale!

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Zawiedzione nadzieje.** Nasz korespondent zakomunikował nam pogłoskę, obiegającą w Częstochowie, o odnalezieniu śladu koron, zrabowanych z obrazu Jasnogórskiego. Jak się obecnie okazuje, do klasztoru zgłosił się jakiś nieznajomy z Bordziłówki w gub. podolskiej z opowiadaniem, że tam właśnie znajdują się owe korony. Zwrócono się telegraficznie do miejsca wskazanego z zapytaniem, czy mężczyzna ów jest tam znany. Wobec potwierdzającej odpowiedzi, wysłano do Bordziłówki delegacyę, złożoną z przedstawicieli policyi i dwóch obywateli miejscowych.

Niestety, nadzieje odszukania skradzionych koron i tym razem zawiodły. Jak nam telegraficznie donosi nasz korespondent z Częstochowy, delegacya przekonała się, że wskazówki dał człowiek nie zasługujący na zaufanie, i że nie znaleziono żadnego śladu koron.

— **O objaśnienia katechizmu.** Donosiliśmy przed kilku miesiącami o wyroku I-go wydziału warsz. sądu okr., uniewinniającym redaktora „Myśli Niepodległej", Andrzeja Niemojewskiego od zarzuconego mu bluźnierstwa przeciw dogmatom religii chrześcijańskiej.

Od wyroku tego prokurator założył protest do izby sądowej, która wczoraj, po rozważeniu sprawy przy drzwiach zamkniętych, skazała Andrzeja Niemojewskiego na rok twierdzy.

Żywy nieboszczyk. W „Kuryerze Kaliskim" czytamy, co następuje: „Czytelnicy zapewne sobie przypominają, że zanim wyjaśniono osobistość trupa w sofie, zabitego, jak się później okazało, przez Macocha, policya przypuszczała, że zabitym był niejaki Wójcikowski, którego pomimo energicznych poszukiwań, nigdzie znaleźć nie można było, a który rzekomo w celu nabycia majątku grasował w okolicach Częstochowy i naciągał na pożyczki ziemian. Otóż ów Rafał Bartłomiej Wójcikowski nareszcie się znalazł i to na naszym bruku kaliskim. Policya, natrafiwszy na jego ślad, przyaresztowała go w hotelu Wiktorya wraz z kochanką jego, Franciszką Szkodłubowicz. Wójcikowski, 48-letni mężczyzna, przybył najpierw do Kalisza, a później dopiero sprowadził kochankę.

Daje on mętne i kłamliwe objaśnienia, dotyczące jego dotychczasowego ukrywania się. Szkodłubowicz również bardzo niewyraźnie się tłómaczy. Oryginalna ta para odesłana zostanie do więzienia piotrkowskiego.

— **Ofiarność włościanina.** Tomasz Galej, wójt z wioski Kosztowy, ofiarował z własnej inicyatywy na „Dom Polski" 251 sążni gruntu. Wioska Kosztowa ma ludność polsko-ruską. Ta ofiarność chłopa polskiego jest nader pocieszającym objawem uświadomienia narodowego i przykładem godnym naśladowania, zwłaszcza dla „starszej braci".

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Fałszywy alarm.

Częstochowa. — Delegacya częstochowska, składająca się z przedstawicieli policyi miejscowej i obywatelstwa, która wyjechała do Bordziłówki w celu sprawdzenia pogłoski o znajdujących się tam koronach z cudownego obrazu na Jasnej Górze, donosi, że mieszkaniec wsi Zapadnic, Stojanowski, który swym doniesieniem spowodował wyjazd delegacyi z Częstochowy, jest człowiekiem pod względem psychicznym nienormalnym i wszczął alarm zupełnie bezpodstawnie.

Sprawa Dziembowskiego.

Poznań. — Sąd obywatelski w sprawie Dziembowskiego, oskarżonego o zaprzepaszczenie Rydzyny, ogłosił wyrok kompromisowy, poczęści rehabilitujący Dziembowskiego. Tego rodzaju wyrok spowodowany został brakiem dowodów obciążających. Dzisiaj w prasie poznańskiej ukażą się motywy wyroku.

Mowa Trąpczyńskiego.

Berlin. — Wczoraj w sejmie, podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, poseł Trąpczyński poruszył rzeczowo sprawę rydzyńską. Mówca zarzucał ministrowi, że wywierał on nacisk na sądy poznańskie podczas procesów o Rydzynę. Odpowiadając Trąpczyńskiemu, minister Beseler swem wykrętnem tłómaczeniem potwierdził pośrednio czynione mu zarzuty. Minister twierdził, że nie wywierał wpływu na sądy, lecz radził tylko rozważyć sprawę we wskazanym przez siebie kierunku.

Szkoła rzemieślnicza dla rosyan.

Warszawa. — Ministerstwo oświaty ma zamiar założyć w jaknajkrótszym czasie szkołę rzemieślniczą przeznaczoną specyalnie dla uczniów pochodzenia rosyjskiego.

Dżuma w Chinach.

Berlin. — Z Pekinu donoszą, że Dżuma w Chinach szerzy się z przerażającą szybkością. W Charbinie mrozy przeszkadzają dezynfekcyi mieszkań. Na 100 chorych umiera 99.

Echa wybuchu dynamitowego.

New York.—Władze śledcze po zbadaniu przyczyn wybuchu dynamitowego wykryły i aresztowały winnych niedbalstwa przy przewozie i wyładowywaniu dynamitu. Uwięziono kilku urzędników kolejowych i trzech przedstawicieli firmy, przysyłającej dynamit.

Wizyta następcy tronu.

Tryest.—Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Korfu odwiedzi go następca tronu austryackiego Franciszek Ferdynand.

Dreadnoughty.

Londyn. — Ministerstwo marynarki żąda wyasygnowania 100 mil. na budowę 5 nowych dreadnoughtów. Dla pokrycia kosztów budowy niezbędne jest zaciągnięcie pożyczki.

Zamach.

Teheran.—Były naczelnik policyi, który swego czasu usunięty został ze swego stanowiska przez wyższą władzę, strzelał kilkakrotnie do gubernatora Ispahanu i jego siostrzeńca. Gubernator został ciężko raniony, siostrzeniec zaś śmiertelnie. Sprawca zamachu schronił się w poselstwie rosyjskiem.

Doradcy finansowi.

Teheran.—Na doradców finansowych rządu wybrano pięciu amerykanów.

Wobec mowy Pichona.

Berlin.—Wyjaśnienie Pichona, dotyczące polityki zagranicznej Francyi wywarło jaknajlepsze wrażenie w niemieckich sferach rządowych. Mowa ta wzmocni bezwzględnie stanowisko Pichona.

Intrygi niemieckie.

Rzym.—W piśmie „Memento" ukazał się artykuł, w którym autor twierdzi, że Niemcy podjudzają Turcyę przeciwko Włochom. Prawdziwym ministrem spraw zagranicznych w Stambule jest, zdaniem dziennika, ambasador niemiecki.

Porażka.

Saloniki. — Powstańcy pobili wojska rządowe pod Hodjedon, przyczem zdobyli kilka dział górskich i wzięli do niewoli wielu turków.

Podróż polityczna.

Petersburg.—Do gazety „Riecz" donoszą z Paryża, że wkrótce przybędą do Francyi z Petersburga osoby zajmujące w Rosyi nader wybitne stanowiska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Sazonowa.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Wczoraj frakcye centrowe Rady Państwa odbyły naradę w sprawie projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w gub. zachodnich. Przemawiał pomiędzy innymi Dejtrych, który wskazywał na konieczność wspólnej pracy polaków i rosyan w samorządzie ziemskim, lecz żądał jednocześnie kuryalnego systemu wyborczego. Hr. Olizar, odpowiadając Dejtrychowi, dowodził, że system kuryalny obniży wartość samorządu. Do głosowania w tej sprawie nie doszło. W sprawie wysokości cenzusu wyborczego Neudhardt wypowiadał się za podniesieniem cenzusu, uznał jednakże za możliwe przyjęcie projektu Pichny, dotyczącego zniżenia cenzusu w miastach i podniesienia cenzusu ziemskiego. Następne posiedzenie frakcyi centrowych odbędzie się w przyszłą środę. Pod obrady *plenum* Rady Państwa projekt wejdzie w piątek.

Proces o otrucie Buturlina.

Petersburg.—Badani są świadkowie, którzy wyjaśniają w jaki sposób Panczenko otrzymał truciznę. Weterynarz Hehrich, zeznaje, że dał on Panczence kilka dawek z entotoksyną choleryczną. Panczenko wyjaśnia, że pieniądze na drogę do fortu Aleksandra otrzymał on od de Lassy, któremu następnie doręczył dawki entoksyny. Prof. Zabolotnyj zeznaje, że Panczenko zja-

wił się do niego prosząc o wydanie toksyny antydyfterytycznej. Profesor odmówił pod pozorem, że niema toksyny i radził mu udać się do instytutu medycyny eksperymentalnej. Chemik instytutu Dzierzbowski stwierdza, że Panczenko zjawił się do instytutu z prośbą o wydanie toksyny antydyfterytycznej, która mu miała być potrzebna rzekomo do prac naukowych w akademii medycznej.

Tą drogą Panczenko otrzymał dwie dawki toksyny z których jedna w razie zastrzyknięcia byłaby śmiertelna.

Podsądny tłómaczy, że pierwszą dawkę rozlał, co się zaś stało z drugą powie później.

Dwaj stróże instytutu stwierdzają również bytność Panczenki w instytucie. Odczytano akty, spisane o dokonaniu sekcyi i analizy mikroskopijnej jelit zmarłego Buturlina, dokonanej w laboratoryum profesora Korowina w akademii medycznej. Prokurator zwraca się do profesorów Kosorotowa, Czystowicza i Korowina z zapytaniem, czy można stwierdzić, wskutek czego nastąpiło otrucie Buturlina, jaka trucizna była wprowadzona do jego organizmu i jaki wpływ na ten ostatni wywarło leczenie doktora Kahana? Profesorowie oddalili się na naradę. Ogłoszono przerwę.

Po półtoragodzinej przerwie w imieniu rzeczoznawcy zabrał głos profesor Czystowicz; oświadczył on, że Buturlin zmarł wskutek paraliżu serca, który nastąpił z powodu zastrzyknięcia trucizny. Wogóle, cały przebieg choroby, śmierć i badanie zwłok świadczą o otruciu. Zupełnie prawdopodobnem jest zeznanie Panczenki, że trucizną tą były toksyny dyfterytowe. Gdyby zakażenie krwi nastąpiło wskutek zanieczyszczenia szprycki, wówczas cały przebieg choroby, który się zakończył śmiercią, zupełnie inaczejby się przedstawiał, niż było w rzeczywistości. Jest to jednogłośna opinia rzeczoznawców.

Obrońca Adamow zapytuje Czystowicza, czy możliwem jest, by podczas przygotawiania przez robotników sperniny do ampułek trafiły toksyny dyfterytowe; czy możliwem jest, by woda używana do dyzenfekcyi ampułek była niedość gorąca. Czystowicz odpowiada twierdząco. Prokurator powołując się na zeznania świadków zaznacza, że spermina przygotowywaną była bardzo starannie i woda była dostatecznie gorąca.

Panczenko, oponując rzeczoznawcom, oświadcza, że dłuższy czas badał dyfteryt, lecz nigdy nie zauważył, by zwłoki ludzi, zmarłych na tę chorobę posiadały powiększone serce, o ktorem mówili rzeczoznawcy.

Zarządzono przerwę do godz. 8 wieczorem. Odbędzie się powtórne badanie rzeczoznawców.

Po przerwie Panczenko i obrońca Trachtierew wracają się do pr. Czystowicza z zapytaniem, czy można uratować chorego, któremu wstrzyknięto toksynę dyfterytową.

Czystowicz oświadcza, że można uratować za pomocą wstrzyknięcia antytoksyny.

Powód cywilny Korabczewskij: „Niechże Panczenko powie nareszcie, czy wstrzykiwał on choremu toksynę czy nic?“

Prokurator popiera żądanie Korabczewskiego.

Panczenko: Pozwolcie mi, panowie, że powstrzymam się na razie z odpowiedzią.

Następnie Panczenko usiłuje dowieść, że lekarz Kahan leczył Buturlina nieprawidłowo.

Prokurator: Panczenko przyrzekł nam, że wyjaśni, czy otruł Buturlina, czy nie po odczytaniu orzeczeń ekspertyzy sądowo-lekarskiej. Dlatego wysłuchaliśmy rzeczoznawców przedtem niż to było przewidziane. Obecnie Panczenko powinien dać odpowiedź stanowczą: tak, lub nie.

Panczenko powstaje, chce mówić, jakiś czas waha się, lecz w końcu stanowczo oświadcza: „nie!“.

Składa zeznania Buturlin.

Obrońca Kazarinow zapytuje świadka, czy w razie uniewinnienia de Lassy'ego obawiałby się on o swe życie. Po krótkim wahaniu Buturlin oświadcza, że nie odpowie na to zapytanie.

Następne posiedzenie sądu odbędzie się dzisiaj.

Otwarcie sejmu.

Helsingfors. — Wczoraj otwarty został sejm finlandzki przemówieniem gen.-gubernatora, na które talman odpowiedział w imieniu sejmu i Finlandyi zaznaczeniem uczuć wiernopoddańczych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 21 stycznia.

Przewodniczy *Guczkow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie artykułu 25, projektu prawa o urządzeniu kanalizacyi w Petersburgu.

Czcheidze, zatrzymując się jedynie na wskazówce ministra spraw wewnętrznych, iż Duma przy rozpatrywaniu tej kwestyi powinna pamiętać o nędzarzach petersburskich, oświadcza, iż minął już czas, gdy proletaryat dawał się łapać na wędkę socyalizmu państwowego. Polityka rządu, popierającego na wsi mocniejszych, w miastach zaś dbającego o interesy nędzarzy, jest jasna, niema w niej nic, oprócz fałszu.

Szczepkin wyraża przekonanie, iż pierwsza część projektu prawa nadaje miastu cały szereg nowych bardzo wartościowych praw.

Hr. Uwarow krytykuje mowę ministra i oświadcza w imeniu postępowców, że będą oni głosowali za poprawką Matiunina i za zupełnem usunięciem drugiej części projektu prawa.

Referent *Procenko* w długiej przemowie odpiera zarzuty przeciwników artykułu 25.

W sprawie motywów głosowania wypowiadają się za przyjęciem artykułu w redakcyi komisyi—*Amosenok, Gulkin, Suszkow* i w imieniu nacyonalistów—Połowcew; przeciwko artykułowi i przeciwko całemu projektowi prawa—*Poletajew* i *Bulat*.

Na porządku dziennym głosowanie w sprawie wniosku *Matiunina*, według którego, w razie niewypełnienia przez samorząd miejski zobowiązań, włożonych nań przez prawo, minister spraw wewnętrznych może zwrócić się do instytucyi prawodawczych z żądaniem wykonania robót na mocy rozporządzenia rządu. Artykuł 25 w redakcyi Matiunina zostaje przyjęty 131 głosami przeciwko 130. Pozostałe artykuły odpadają.

Na porządku dziennym debaty nad projektem prawa o zmianie i uzupełnieniu niektórych artykułów przepisów, dotyczących pobierania podatków akcyzowych i sprzedaży napojów alkoholicznych.

Referent *Br. Meyendorf* oświadcza, że komisya po gruntownym rozważeniu środków, mających na celu zapobieżenie pijaństwu, doszła do przekonania, że należałoby zabronić sprzedawania spirytualiów w soboty i dnie przedświąteczne po godz. 6-ej wieczorem w miastach i po godz. 5-ej wieczorem po wsiach. W celu utrudnienia warstwom niezamożnym nabywania wódki; należałoby sprzedawać w butelkach, zawierających nie mniej niż $^1/_{20}$ część wiadra. Potrzeba również energiczniej niż dotychczas walczyć z tajnym szynkarstwem i zwiększyć wymiar kary dla tajnych sprzedawców wódki i t. d.

Drugi referent komisyi *Czełyszew* w 2-godzinem przemówieniu dowodzi, że napoje alkoholiczne są trucizną, wywierającą wpływ zabójczy na ludność. Mówca powołuje się na cały szereg mędrców starożytnych i najnowszych myślicieli i reformatorów, i, cytując całe ustępy z Pisma Świętego, wykazuje, że pijaństwo po wsze czasy uważane było za niebezpieczny nałóg i zawsze działało deprawująco na ludzi. Rosyjska literatura ustami największych swych przedstawicieli—Niekrasowa, Dostojewskiego i Tołstoja, głosiła, że pijaństwo prowadzi do zguby. Medycyna współczesna również stanęła na tem samem stanowisku. (Oklaski).

Na tem posiedzenie zostało zakończone. Następne odbędzie się dzisiaj.

Petersburg. — Raport komendanta morozowskiego oddziału brygady wołoczyskiej z powodu poranienia przez wartownika Iljina osoby, która przekroczyła granicę, i strzelaniny żandarmów austryackich: Dnia 13-go stycznia o godz. 8 m. 30 wieczorem szeregowiec posterunku Mysłowieckiego, Iljin, zauważył dwie osoby cywilne i trzech żandarmów austryackich, idących po przeciwnym brzegu Zbrucza. Grupę, obserwowana przez Iljina, zatrzymała się, następnie wspomniane osoby cywilne szybko przeszły granicę i skierowały się wgłąb kraju. Iljin krzyknął „stój“ i wystrzelił w powietrze, poczem osoby, ktore przekroczyły granicę, zawróciły do rzeki z celem powrotu do Austryi. Wtedy Iljin dał strzał do uciekających i ranił jednego z nich, będącego już na środku rzeki. Na alarm, wszczęty przez Iljina, nadbiegli z posterunku Mysłowieckiego gefreiter Kuriłło i szeregowiec Waliachmetow. Ostatni rzucił się ku rannemu, chcąc go wyciągnąć na brzeg, ale w tej chwili żandarmi austryaccy, ukrywszy się za drzewami, zaczęli strzelać z karabinów do Waliachmetowa. Wtedy gefreiter Kuriłło rozkazał Waliachmetowowi, aby, nie wypuszczając strzelby z ręki, pomógł rannemu, który dowlókł się do naszego brzegu, wydostać się z wody, następnie zaś razem z wartownikiem Miedwiedowem i szeregowcem Iljinem zajął pozycyę na miejscu wyniosłem. Waliachmetow zdążył wyciągnąć rannego z rzeki i zaczął się już podnosić, gdy nagle żandarmi austryaccy zaczęli znowu doń strzelać i zmusili go do porzucenia rannego i ukrycia się od kul. Wówczas Kuriłło zaczął strzelać, aby zniewolić żandarmów austryackich do zaprzestania strzelaniny. Gdy takowej zaniechano, rannego przeniesiono do posterunku Mysłowieckiego, gdzie mu udzielono pomocy lekarskiej. Ranny, u którego skonstatowano ranę na prawym policzku, podał się za Szneidera, mieszkańca Krasiłowa, powiatu starokonstantynowskiego. W czasie starcia z szeregowców nikt nie ucierpiał.

Petersburg. — Wskutek krążących pogłosek o emisyi w Paryżu rosyjskiej pożyczki kolejowej w kwocie 1,200 mil. franków, Ag. Pet. uważa za konieczne stwierdzić, że pogłoski te są bezpodstawne.

Petersburg. — Gubernator okręgu syrdaryjskiego Romanow otrzymał dymisyę

Petersburg. — Dn. 3 lutego przy radzie zjazdów przedstawicieli handlu giełdowego i gospodarki rolnej zostaje zwołana pierwsza w Rosyi narada międzynarodowa w sprawie handlu zbożowego. W naradzie oprócz Rosyi wezmą udział delegaci z Niemiec, Holandyi i innych państw. Przewodniczącym został mianowany Prozorow.

Paryż.—Z powodu telegramu agencyi Havasa z Konstantynopola, komunikującego pogłoski o rokowaniach anglo-tureckich w sprawie przedłużenia kolei bagdadzkiej do zatoki perskiej, „Temps“ uważa, że sytuacya Francyi w sprawie kolei transazyatyckich pogorszy się, jeśli taka linia zostanie zbudowana, zamiast linii projektowanych przez porozumienie rosyjsko-niemieckie. „Temps“ zapytuje, czy możliwe jest, aby Pichon ignorował te rokowania tak, jak to czynił z rokowaniami rosyjsko-niemieckiemi w tej sprawie.

Przemawiając w senacie w sprawie kredytów na operacye w Marokko, Pichon oświadczył: „Nie przestajemy utrzymywać stosunków z Rosyą i jednoczymy nasze dążności, mając na celu pokój. Ci, którzy krytykują trójporozumienie, robią sprawę partyjną, a nie narodową“. (Długotrwałe oklaski. Wielu senatorów winszuje Pichonowi).

Paryż. — Wiceminister Lefevre przed wystąpieniem w sądzie zwrócił się do Briand'a z prośbą o dymisyę.

New-York.—W czasie wybuchu w Jersey City poniosło śmierć 8 osób; 11 zginęło bez wieści; kilkaset odniosło rany.

Paryż. — Senat. Na porządku dziennym projekt prawa o kredytach dodatkowych na operacye wojenne w Maroku. Pichon oświadczył, iż sprawa opuszczenia Szauji przez wojska francuskie pozostaje w związku z rozlokowaniem tam znacznej ilości marokańskich sił wojennych. Projektowane jest stopniowe zmniejszenie sił francuskich. Trzeba, aby Francya miała pewność, iż w Maroku będzie panował spokój i że nikt nie zajmie jej miejsca. Policya marokańska funkcyonuje zadawalająco. Podatki, które Maroko powinno opłacać Francyi, wnoszone są w dalszym ciągu. Francya opracowała program robót publicznych i otworzyła szkoły i szpitale. Odpowiadając na krytykę, skierowaną przeciwko trójporozumieniu, Pichon oświadczył: „Porozumienie z Anglią nie było nigdy tak produkcyjne, jak obecnie. Ci, którzy zarzucają iż porozumienie z Anglią nie daje żadnych wyników i że z Anglią nie są prowadzone układy o charakterze wojennym, nie znają rzeczywistego stanu rzeczy: dyplomacyi nie robi się w miejscu publicznem“.

Następnie Pichon złożył deklaracyę w sprawie stosunków z Rosyą, która była już poprzednio zakomunikowana.

Senat większością 290 głosów przeciwko 1 przyjął kredyty dodatkowe. Następnie większością 168 przeciwko 88 przyjęto kredyty na operacye wojenne w Maroku.

Haga. — W izbie wyższej, podczas debaty budżetowej, minister spraw wewnętrznych oświadczył w sprawie projektu prawa o obronie wybrzeża, że neutralność zachowana będzie nie za pomocą fortyfikacyi wewnątrz kraju, lecz za pomocą ufortyfikowania wybrzeży tuż koło morza, gdzie zaczyna się granica lądowa. Ochrona neutralności jest jedną z głównych przyczyn obrony wybrzeża.

Z powodu informacyi gazet rosyjskich, prasa miejscowa oświadcza, że żadne państwo nie proponowało konferencyi międzynarodowej w sprawie ufortyfikowania wybrzeża Niderlandów, wskutek tego nie może być mowy o wykluczeniu Holandyi od udziału w takiej konferencyi.

Manilla.—Wskutek wybuchu wulkanu, zginęło 600 osób.

Madryt. — W pobliżu Sagunto zatonął statek hiszpański z całą załogą. 6 trupów fala wyrzuciła na brzeg.

Waszyngton. — Przyjęty został w senacie projekt prawa o subsydyach dla Towarzystw żeglugi.

Spezia. — Podczas ćwiczeń artyleryjskich wybuch w zatoce zabił trzech podoficerów, lekko ranił dwóch.

Wrocław.—W nocy runęło podmyte przez wodę drewniane obwałowanie rzeki Odry. Zachodzi obawa runięcia poblizkich budynków.

Sofia.—Król włoski ofiarował królewiczowi Borysowi, z okazyi jego urodzin order Annunziaty.

Rzym.—Izba debatowała w dalszym ciągu nad podrożeniem produktów żywnościowych. Większością 261 głosów, przeciwko 88, izba przyjęła dodatkową rezolucyę Morellego, wyrażającą zaufanie rządowi.

Konstantynopol. — Porta zwróciła się z okólnikiem do przedstawicieli Turcyi w Rosyi, Rumunii i Serbii, w którym żąda by towary importowane do Turcyi miały znaki wskazujące skąd pochodzą dla uniknięcia przypuszczenia, że są to towary bułgarskie.

Konstantynopol.—Posłowie arabscy wnieśli do izby interpelacyę w sprawie bezprawnej działalności walego bagdadzkiego.

Paryż.—Odpowiadając Lamarcell'eowi, Pichon oświadczył, że Rosya zawiadomiła Francyę, iż podczas spotkania poczdamskiego będzie omawiana sprawa perska i sprawa kolei turecko-perskich. Rosya powiadamiała wciąż Francyę o tem, co się działo w Poczdamie. Francya nie ma powodu do żałowania czegokolwiek z punktu widzenia interesów francuskich i interesów pokoju.

Urmia.—Daje się zauważyć zmiana w polityce tureckiej w Persyi. Wszyscy oficerowie w zagarniętych okręgach zastępowani są przez młodoturków, którzy otrzymali instrukcyę, by za pomocą zbliżenia z młodopersami osiągnąć zbliżenie Persyi z Turcyą. Komitet „Jedność“ i „Postęp“ wysyła tajnych agentów do Persyi w tym samym celu. Analogiczną instrukcyę otrzymali również konsulowie tureccy.

Ottawa. — W wielu miejscowościach Kanady szaleje nawałnica śnieżna. Ruch pociągów utrudniony, w niektórych miejscach komunikacya została zupełnie przerwana W Monrealu i Ottawie przerwany został ruch tramwajowy.

Giełda Petersburska.

Dnia 21 stycznia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
" czeki za 10 f. st.	94.65
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—
" czeki za 100 mar.	46.22
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
" czeki za 100 fr.	37.42
Dyskonto giełdowe	—
4% Państwowa renta	95—
5% Pożyczka 1905 r.	104½
5% Pożyczka 1908 r.	104¾—104⅞
4% Pożyczka 1905 r.	100⅛—100⅝
5% Pożyczka 1906 r.	104¼ 104⅜
4½% Pożyczka 1909 r.	99¾—100¼
4% Listy zast. Szlach. Banku	91¾
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	96
5% " " "	100
4% Świadectwa włościańskie	91½
4½% " "	96½
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka prem. 1864 r	470
" " 1866 r.	380
5% Obl. prem. Szlach. Banku	335
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86⅜
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	92⅛—92⅞
5% " Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
4½% " " "	89¾—90¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99½—100½
4½% " "	93½—94½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
5% "	94
4½% " Besar.-Taur. B. Ziem.	91¾—92½
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	91¾—92½
4½% " Dońsk.	90½—91¼
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	92—92⅛
4½% Moskiewsk. "	92—92¾
4½% Niż.-Samar. "	91¾—92½
4½% Połtawsk. "	91¾—92½
4½% Tulsk. "	92¼—93
4½% Charkowsk. "	91¾—92½
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	91¾—92½
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " "	—
Akcye T-a „Kaukaz“ i „Merkury“.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	662—667
" Ros. T-a transport. i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya“.	540—545
" Mosk. K. Woroneż. kolei	582—585
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	169½—170½
" Poł.-Wschod. kolei	250—251
" Azowsko-Dońsk.	610—612
" Wołżsko-Kamsk. b.	1073—1078
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	432—433
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	373—375
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	536½—538
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	538—540
" Petersb. Prywatn.-Kom.	239—240
" Kijowsk. pryw. banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	715—720
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	624—629
" Dońsk. Banku Ziemsk.	700—705
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	745
" Moskiewsk. "	760—765
" Niżegor.-Samar. "	747—752
" Połtawsk. "	634—639
" Petersb.-Tulsk. "	487—492
" Charkowsk. "	501—506
" Bakińsk. T-a Naftow.	267—269
" Kaspijsk. T-wa	1410—1420
" Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	229—231
" Naft. T-a Br. Nobel.	16700—16750
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
" Brańsk. Kopalni Węgla	—
" Brańsk. Fabr. szyn	148—149
" Naft. T-wa Hartman	248—250
" Kołomieńsk. Fabryki	241½—243
" Fabr. Malcewsk.	611—614
" Petersbursk. Metalurg.	—
" Nikopol-Mariupolsk.	112—113
" Putiłowsk.	143¼—144¼
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki	400—402
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	143½—144½
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	260—262
" T-a „Dwigatiel“	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	270—281

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Holenderska giełda. Usposobienie spokojne. Pszenica samarska 95—96 kop., żyto 65 kop., owies nadwołżański 60—61 kop., wiacki 57½ kop., zamoskiewski 58 kop., groch pastewny 74—77 kop., kasza hreczana 1 rb. 14 kop.

Rybińsk.—Usposobienie bez zmian.

Czystopol. — Usposobienie z żytem spokojne, z owsem chwiejne. Żyto suche 57—58 kop., owies suchy 45—46 kop., mąka żytnia 5 rb. 95 kop., hreczka 57—60 kop., groch 57—60 kop.

Ryga.—Usposobienie z pszenicą mocne, z pozostałem zbożem bez zmian. Pszenica rosyjska 1 rb. 8½ kop., żyto 79—83 kop., owies zwyczajny 64—65 kop., siemię lniane 2 rb. 38 kop — 2 rb. 40 kop., makuchy 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 13 kop.

Odesa. — Z pszenicą usposobienie spokojne, z żytem stałe, z jęczmieniem bardzo stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 21-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.425 — kup.	216.35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.30
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.50
Dyskonto prywatne	3⅝%
Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	101.95
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.75
Dyskonto prywatne	2⁵/₁₆%
Usposobienie chwiejne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99¾
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	—

Z dziedziny mody.

Ktoby jeszcze wątpił — powiada fejletonista „N. W. Tageblattu“, pisząc o dzisiejszej modzie golenia twarzy — może się przekonać w sali balowej: broda stała się anachronizmem. W tegorocznym karnawale spotyka ją się prawie tak rzadko, jak claque, — symboliczny rys gładkości występuje także na twarzach mężczyzn. Z kolumny kadryla tu i ówdzie tylko sterczy broda. Angielszczyzna naszych czasów wygoliła je już prawie wszystkie tak, że niejedna dama z trudnością będzie mogła poznać swego zeszłorocznego dansera, bo żadna toaleta, żaden kapelusz, żadna fryzura nie jes w stanie tak gruntownie przeobrazić kobiety, jak zmiana albo zupełne pozbawienie się zarostu u mężczyzny.

Ogolony pan jest teraz w modzie, jest panem, podczas, gdy wszystko inne jest „co najwyżej“ człowiekiem. „Ci zaś, co mają odwagę występować przeciwko goleniu zarostu, zachowali, bezwątpienia coś z owej atawistycznej dumy naszych przodków, którzy w brodzie widzieli symbol wolności“.

Różne są jednak zapatrywania na zarost. Moderniści uważają zupełne golenie twarzy za znak kultury. Powiadają, że policzki, podbródek i usta należy tak samo golić, jak się obcina paznokcie i strzyże włosy. Podobnie jak dawni rzymianie i oni dopatrują się w brodzie objawu barbarzyństwa i w twarzy zarośniętej widzą swiadectwo ubóstwa. Twarz powinna być gładka, powinno się wiedzieć, co się na niej dzieje, a w zaroście gubi się to, co daje właściwy wyraz twarzy: przemyka się niepostrzeżenie uśmiech, kryje się ironia, filuterność, pogarda — cała mimika twarzy się zaciera, rozłazi. Przez ten filtr mowa nawet nie płynie dość gładko. Słowem, zarost jest stałym hamulcem, jest kłopotliwą osłoną...

Jako stanowczy przeciwnik golenia twarzy, wystąpił znany pisarz francuski Miguel Zamagois w ogłoszonem niedawno studyum o francuskiej brodzie. W goleniu podbródka u francuza widzi on etnologiczną osobliwość, i z dzisiejszą „maniére de porter l'epiderme“ trudno mu się pogodzić, gdyż przez pamięć na galijskie wąsiki i francuskie brody z czterdziestego ósmego roku, uważa tę manierę prawie za antypatryotyczną. Do Francyi przyszła moda golenia z Ameryki. Wuj Sam, tak jak woli domy bez ornamentyki, tak samo też lubi gładkie fronty twarzy, i to kobiety właśnie propagują to upodobanie. Czyżby smak w tym kierunku pochodził od słabostki, jaką miały oddawna dla aktorów... Albo, może to pewnego rodzaju skłonność do polygamii, która im instyktownie nasuwa życzenie gruntownego przeobrażania ich mężów?

Bądź co badź z podobnego wspomniany autor francuski musiał wychodzić założenia, kiedy pisał w paryskim „Figarze“, że kobieta, która tak bardzo pragnie zmiany twarzy swojego męża, popełnia tem samem wobec niego zdradę, gdyż ten wygolony pan jest zupełnie innym człowiekiem, aniżeli mąż, który nosił brodę. Z tym innym radaby na nowo przeżyć miodowe miesiące

Z tych rozważań Zamagoisa możnaby wysnuć wniosek, że kobieta, która kocha męża, nie pragnie zmiany jego zarostu, albo odwrotnie...

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Zjazd rzemieślniczy.

Petersburg.—Na zjeździe rzemieślniczym przedstawiciele robotników wypowiedzieli cały szereg gwałtownych mów przeciwko istniejącemu prawu o odpoczynku normalnym pracowników. Odpoczynek ten pozostał na papierze, w rzeczywistości zaś niema go wcale. Robotnicy powinni pracować 48 godzin w tygodniu a 42 godziny mieć na odpoczynek. Mówcy żądali uzależnienia rzemieślników od inspekcyi fabrycznej.

W następnych przemówieniach robotnicy protestowali przeciwko wyzyskowi i nawoływali do strajków. Wśród ogólnej wrzawy pracodawcy nazywają mówców robotniczych samozwańcami i agitatorami. Robotnicy odpowiadają im: Donosiciele.

Zjazd zamknięty został wśród straszliwej wrzawy.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWINSKI.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski“ w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski“ drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika“ został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego“ najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski“** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego“ zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego“** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski“ drukuje w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI“.

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski“ rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII“

p. **Józefa Weyssenhofa**

pod tytułem

„ZNAJ PANA“.

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego“.

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski“ poda swym czytelnikom oryginalną osychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza.

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem: **„SFINKS“.** 384

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski“ w odcinku **szereg powieści tłómaczonych.**

W dziale historycznym ma „Dziennik Kijowski“ przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października“ p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem“.

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego“ otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego“ przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój“ p. t. „Kraków“;** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego“ pozostają niezmienione, a mianowicie:

12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, którd dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysluje i w r. 1911.